Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok II. Lwów, wtorek 24 listopada 1936 r. Nr. 327

Sąd honorowy w sprawie Rzymowskiego

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł — s. b.) Zarzuty postawione Rzymowskiemu zbadane i wyświetlone będą wkrótce przez Polską Akademię Literatury. Do niesienia prasy o tym, jakoby PAL miała powołać specjalną komisję dla zbadania postawionych Rzymowskiemu zarzutów, nie odpowiada prawdzie. Komisja taka mogłaby być powołana przez walne zebranie PAL, a zebranie takie dotychczas się nie odbyło.

Również w tej sprawie nie może zabrać głos sąd akademicki, który ma uprawnienia jedynie w stosunku do zatargów między akademikami, a w regulaminie PAL jest paragraf, który przewiduje, że akademik może być pozbawiony godności za czyny hańbiące. Mo że to nastąpić na skutek uchwały walnego zebrania PAL, przyjętej większością 3/4 głosów.

Wiadomo jest już dziś, że Rzymowski złożył na ręce prezesa PAL Wacława Sieroszewskiego prośbę o zwołanie sądu honorowego. P. Sieroszewski spełnił prośbę Rzymowskiego i sąd honorowy rozpoczął już swoje prace. Dziś wieczorem oczekiwany jest w tej sprawie oficjalny komunikat. Nie trzeba podkreślać, że cała ta sprawa budzi nadal kolosalne zainteresowanie w kołach literackich jak i politycznych.

Jak wiadomo, Rzymowskiemu zarzucił jeden z tygodników plagiat popełniony w jego książce w stosunku do Russell'a, z którego dzieła Rzymowski przepisał pewne ustępy, nie podając źródła.

Pogłoski i plotki polityczne

Warszawa. 23. 11. (Tel. wł. — s. b.). W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że poseł gen. Lucjan Żeligowski nosi się z zamiarem złożenia mandatu poselskiego. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości brak. Pogłoskę tę notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

Warszawa. 23. 11. (Tel. wł. — s. b.). W tutejszych kołach politycznych od pewnego czasu kolportowana jest pogłoska, że dnia 29. listopada (niedziela) w jednym z magnackich majątków odbędzie się narada konserwatystów, zwołana z inicjatywy b. wiceministra Rolnictwa Raczyńskiego. Narada ta odbyć się ma pod pozorem polowania. W naradzie - polowaniu wziąć ma również udział nowomianowany minister Kajetan Morawski. Na naradzie ma być ściśle sprecyzowane stanowisko konserwy przed nadchodzącą sesją zwyczajną Izb Ustawodawczych.

Akademicy wileńscy przerwali głodówkę i blokadę

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł. — s. b.) Z Wilna donoszą: Młodzież akademicka przeprowadzająca głodówkę w Domu Akademickim, przerwała głodówkę w niedzielę wieczorem i przyjęła już liczne podarunki z miasta na kolację. Dziś o godz. 11 młodzież zakończyła blokadę Domu Akademickiego i opuściła go, udając się zwartymi szeregami do kościoła akademickiego św. Jana, gdzie ks. metropolita Jałbrzykowski od prawił nabożeństwo i udzielił młodzieży akademickiej błogosławieństwa. W mieście panuje zupełny spokój.

Rektor uniwersytetu wileńskiego prof. Jakowicki powrócił w niedzielę późnym wieczorem z Warszawy, gdzie, jak wiadomo, toczył narady z kierownikami Ministerstwa Oświaty i otrzymał odpowiednie instrukcje. Uniwersytet jest na razie zamknięty. Wykłady zostaną wznowione po wydaniu odpowiednich dodatkowych zarządzeń.

Najwyższe odznaczenie norweskie dla P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł — s. b.) W niedzielę powrócił do Warszawy p. Prezydent R. P. i Marszałek Edward Śmigły-Rydz z polowania w Runowie (woj. poznańskie).

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł — s. b.) Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym na Zamku posła norweskiego w Warszawie p. Christiana Ditleff'a w towarzystwie dyrektora protokółu dyplomatycznego Romana.

W czasie audiencji poseł Ditleff wręczył Panu Prezydentowi R. P. odznaki wielkiej wstęgi orderu świętego Olafa, najwyższe odznaczenie norweskie, nadane Panu Prezydentowi R. P. przez króla Norwegii Haakona VII.

Rada Oświecenia Publicznego

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł — s. b.) We wtorek 24 bm. o godz. 9 rano w gmachu Ministerstwa W. R. i O. P. rozpoczną się obrady Rady Oświecenia Publicznego. Obrady otworzy wstępnym przemówieniem Min. Wojciech Świętosławski. Z kolei dyrektorzy departamentów Ministerstwa wygłoszą referaty o liceach ogólno kształcących i pedagogicznych oraz szkolnictwie zawodowym.

ROZPRAWA W SPRAWIE ZAJŚĆ W POWIECIE RUDECKIM

Rudki, 23. 11. (Tel. wł) Na 11 grudnia br. naznaczono w Sądzie okręg. w Samborze rozprawę przeciwko ostatnim 47 oskarżonym o podburzanie podczas strajku rolnego w powiecie rudeckim w miesiącu czerwcu i lipcu br., co spowodowało krwawe zajścia w dniu 1 lipca br. pod folwarkiem w Ostrogłowiu Tuligłowskim.

Miliardowa pożyczka francuska dla Polski

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł — s. b.) Jak się dowiadujemy, prowadzone od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie pożyczki francuskiej dla Polski, zostały definitywnie zakończone.

Pożyczka udzielona przez Francję Polsce przedstawia się jak następuje: 800 milionów franków francuskich w gotówce, 800 mil. fr. fr. na zakup maszyn i materiału wojennego, 500 mil. fr. fr. jako redyskonto dla Banku Polskiego, 350 mil. fr. fr. na dalszą rozbudowę magistrali węglowej Śląsk—Gdynia.

Należy nadmienić, iż wymienione sumy zostaną zrewaloryzowane, o co usilnie zabiegała w czasie prowadzonych pertraktacyj delegacja polska.

Olbrzymia afera w Dyrekcji Kolejowej we Lwowie

W dniu wczorajszym obiegły miasto alarmujące wiadomości o wykryciu olbrzymiej afery w Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych we Lwowie. W związku z tym podawane były nazwiska aresztowanych wysokich urzędników PKP, oraz różne szczegóły afery.

Ze względu na toczące się w tej chwili śledztwo, nie możemy podać żadnych bliższych szczegółów tej sprawy. Według informacyj, szczegóły afery oraz nazwiska aresztowanych będą podane do wiadomości publicznej już w najbliższych godzinach.

Czy Falter finansuje „Goniec Warszawski"?

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł — s. b.) Dziennik poznański „Nowy Kurier" podał wiadomość, że przemysłowiec śląski inż. Alfred Falter, zaangażował się finansowo w wydawnictwie „Goniec Warszawski". Jak wiadomo inż. Falter jest z pochodzenia Żydem. „Goniec Warszawski" czując się dotkniętym tego rodzaju insynuacją, wniósł przeciw „Nowemu Kurierowi" skargę do sądu. Jednocześnie opublikował komunikat, w którym podkreśla, iż z Falterem nic go nie łączy i że „Goniec" zawsze będzie zwalczał Faltera, którego działalność na terenie Śląska uważa za szkodliwą dla polskiego życia gospodarczego.

Regent Horthy odjechał ze świtą do Londynu

Budapeszt, 23. 11. (PAT) Regent Horthy odjechał dziś pociągiem specjalnym o godz. 15.35 wraz z małżonką do Rzymu. W otoczeniu regenta znajdują się szefowie kancelarii cywilnej i wojskowej oraz 3 adiutantów. Tym samym pociągiem odjechali do Rzymu: premier Daranyi celem złożenia wizyty Mussoliniemu i min. Kanya celem rewizytowania min. Ciano.

W otoczeniu ich znajdują się poseł włoski w Budapeszcie Colonna, szef protokółu dyplomatycznego węgierskiego MSZ oraz kilku wyższych urzędników węgierskich MSZ. Odjeżdżających żegnali na dworcu wszyscy członkowie rządu, poseł austriacki w Budapeszcie, naczelny dowódca armii węgierskiej, prezydent miasta oraz liczni przedstawiciele węgierskich kół politycznych i wojskowych.

Dziesięć wyroków śmierci

Moskwa, 23. 11. (PAT) Agencja Tass donosi: Wyrok w sprawie grupy sabotażystów i kontrrewolucjonistów trockistowskich w kopalni Kmerowo: Kolegium wojskowe najwyższego trybunału Związku sowieckiego skazało Noskowa, Chubina, Kurowa, Liachczenki, Andrejewa, Kowalenkę, Leonienkę, Pieczachanowa i Sticklinga na karę śmierci z konfiskatą wszelkiej własności osobistej, do nich należących. Wyrok ten jest ostateczny i nie podlega apelacji.

STAŃMY W SZEREGACH L. O. P. P.

Płd. Ameryka kupuje polskie samoloty

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł — s. b.) W dniu dzisiejszym z portu w Gdyni odchodzi do Ameryki południowej statek „Wisła". Na pokładzie znajduje się oryginalny transport 5 skrzyń z samolotami polskimi, zakupionymi przez rząd brazylijski dla powstającego tam lotnictwa sportowego. Brazylia zakupiła w Doświadczalnych Warsztatach Lotniczych w Warszawie 3 samoloty „RWD 8" i 2 samoloty „RWD 13". Samoloty zostały rozmontowane, wszystkie części metalowe pokryto grubą warstwą tłuszczu dla zabezpieczenia przed niszczącym działaniem wilgotnego powietrza morskiego, po czym tak przygotowane do drogi maszyny umieszczono w wielkich skrzyniach.

Wraz z samolotami odpłynął do Brazylii jeden z pracowników Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych, który dopilnuje montażu samolotów na miejscu i odda je komisji, przeznaczonej przez rząd brazylijski. Zaznaczyć należy, że rozwijająca się coraz bardziej wytwórnia „RWD" otrzymała cały szereg zamówień z zagranicy, zwłaszcza od państw Ameryki Południowej.

NAPAD NA PRZEJEŻDŻAJĄCEGO ROLNIKA

Tarnopol, 23. 11. (Tel. wł.) Onegdaj około godz. 11 w nocy trzech nieznanych sprawców napadło w Jarczowcach w powiecie zborowskim na drodze gminnej na przejeżdżającego furmanką Michała Semeryczyna, z Kozłowa, pow. tarnopolskiego. Napastnicy po steroryzowaniu rolnika zabrali mu z kieszeni 300 zł. w gotówce.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

S. p. Jadwiga ze Smulikowskich Dziewońska

Mgr. filozofii, żona inżyniera M. Z. W.

po krótkich, a ciężkich zmaganiach z cierpieniami, zasnęła w Panu.

Trudno powiedzieć „requiescat" Tej, która do niedawna żyła wśród nas, promieniowała urokiem młodości i urody i tym właśnie, ku życiu i jego przejawom pociągała. A jednak odeszła od nas tą ciemną i nieznaną drogą ku wieczności.

Ur. 27 grudnia 1911 r. we Lwowie, ukończyła gimnazjum im. Kr. Jadwigi i tam złożyła maturę. Chcąc się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, kontynuowała studia filozoficzne na U. J. K., na 3-ci rok przeniosła się na Uniwersytet poznański. 4 rok ukończyła i uzyskała magisterium we Lwowie. — Odbyła praktykę w gimnazjum im. Kr. Jadwigi, wykładała geografię w zakładach p. Żychowiczowej, przygotowując się równocześnie do egzaminu pedagogicznego. — Przedwczesna śmierć przerwała te Jej zamierzenia.

Zmarła, dając życie swemu synkowi. Najlepsza Żona i Córka — piękna, świetlana postać — wielkością duszy i serca, przerastała miarę szarego człowieka. Miała wiarę pierwszych chrześcian i umierała z tą pogodą ducha i z takim poddaniem Woli Najwyższego, iż budowała swą siła woli. A przecież żegnała wszystko to, co było Jej najdroższym.

Pracowala wiele społecznie i charytatywnie. W latach studiów stała w szeregach „Odrodzenia", później pełniła funkcję sekretarki Koła Pań T. S. L. Największą pieczą i miłością otaczała Ochronkę T. S. L.

Przedwczesny zgon Jej okrył żałobą znane i cenione rodziny Smulikowskich, Dziewońskich, Próchnickich, oraz tych, którzy Ją kochali. Spoczęła w grobowcu rodzinnym Próchnickich.

Osierociła Matkę Marię z Próchnickich, Ojca Zygmunta, męża inż. Jana, synka Adama, siostry Wandę Łuszczyńską, brata dra Kazimierza Prof. Uniwersytetu w Poznaniu i rodzinę.

Cześć Jej szlachetnej pamięci!

Tajemniczy atak na okręty rządowe

Madryt, 23. 11. (PAT). Ministerstwo Marynarki oficjalnie komunikuje: łodzie podwodne należące, jak należy przypuszczać do floty cudzoziemskiej, ponieważ powstańcy łodzi podwodnych nie posiadają zaatakowały statki rządowe u wejścia do portu Kartageny. Jedna z torped trafiła krążownik „Cervantes", powodując poważne uszkodzenia.

Inne torpedy przeszły obok torpedowców „Mendez" i „Munez" nie trafiając ich.

Londyn, 23. 11. (Tel. wł.) Ag. Reutera donosi z Berlina: Przedstawiciel rządu oświadczył korespondentowi Ag. Reutera, że obecnie nie ma żadnej łodzi podwodnej niemieckiej na Morzu Śródziemnym.

Oświadczenie to nastąpiło w związku z wiadomością o rzekomym zaatakowaniu przez cudzoziemskie łodzie podwodne hiszpańskich statków rządowych.

Londyn, 23. 11. (Tel. wł.) Ag. Reutera donosi z Rzymu: Oficjalnie przeczą, jakoby łodzie podwodne, które rzekomo zaatakowały krążownik „Cervantes", należały do floty włoskiej.

Madryt, 23. 11. (PAT). Agencja Havas donosi: Dziś rano, o godz. 6 przeleciał nad Madrytem samolot powstańczy, zrzucając około 8 bomb. Jedna z nich upadła na podwórze Ministerstwa Wojny, gdzie zniszczyła dwa stojące tam samoloty, druga na ulicy Barguilee, trzecia zaś bomba upadła na placu Bilbao, gdzie zabiła chłopca. Pozostałe bomby eksplodowały w północnej dzielnicy miasta, nie wyrządzając poważniejszych szkód. Na ogół liczba ofiar ostatniego bombardowania nie jest tak wysoka, jak w końcu ubiegłego tygodnia, kiedy samoloty powstańcze urządziły masowy nalot na stolicę.

Włosi na Majorce

Walencja, 23. 11. (PAT). Agencja Fabra donosi, iż Majorka należąca do grupy wysp balearskich w rzeczywistości stała się już kolonią włoską. Opanowanie Majorki przez wpływy włoskie, zdaniem Fabry, jest etapem na drodze do przeobrażenia Morza Śródziemnego w jezioro włoskie.

Powstańcy mają na wyspie około 10 tys. żołnierzy armii regularnej. Zorganizowali oni milicję faszystowską, liczącą 20 tys. członków. Na czele jej stoją oficerowie włoscy, którymi dowodzi hr. Rossi. Wszystkie siły wojskowe na Majorce wyposażone są w najbardziej nowoczesną broń przez Włochy. W porcie Palmy znajduje się stale 14 hydroplanów 3-motorowych i 3 kontrtorpedowce włoskie.

Muzeum Narodowe w Warszawie występuje ze Związku Muzeów

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł. — s. b.). W dniu wczorajszym dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie St. Lorentz wystosował następujące pismo na ręce prezesa Związku Muzeów w Polsce prof. dr. Fel. Kopery w Krakowie:

„Ponieważ podpisując oświadczenie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa ogłoszone w „I. K. C.", w dniu 20. listopada r. b. i zawierające nieprawdziwe i bezpodstawne zarzuty przeciw dyrekcji i urzędnikom Muzeum Narodowego w Warszawie, dopuścił się pan prezes pogwałcenia par. 2, par. 5 i par. 10 statutu Związku Muzeów w Polsce i ponieważ referował pan prezes publicznie ujemną opinię o Muzeum Narodowym w Warszawie, nie zwracając się w żadnej formie do dyrekcji Muzeum o wyjaśnienia, co jest pogwałceniem już nie tylko statutu, ale i ogólnie obowiązujących norm postępowania, na znak protestu, zgłaszam wystąpienie Muzeum Narodowego w Warszawie ze Związku Muzeów w Polsce, a jednocześnie składam mandat wiceprezesa Związku. Ponieważ podpisane przez pana prezesa zarzuty ogłoszone zostały w prasie, treść niniejszego pisma podaję również do publicznej wiadomości".

Prof. St. Lorentz, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie".

Antyrewizjonistyczne manifestacje w Rumunii

Bukareszt, 23. 11. (PAT) Agencja Rador donosi o antyrewizjonistycznych manifestacjach, które odbyły się w całym kraju.

Na zgromadzeniu, zorganizowanym w Aradzie przez narodową partię chłopską, przemawiali b. ministrowie Madgearu, Michalake i b. prezes Rady ministrów Maniu.

Michalake mówił o nierozerwalnych węzłach, łączących Rumunię z jej sprzymierzeńcami.

Maniu, nawiązując do przemówienia Mussoliniego w Mediolanie, powiedział, iż było ono szczególnie bolesne, ponieważ pochodziło od bratniego narodu. Naród rumuński — oświadczył mówca — niegdy nie pozwoli na rewizję granic.

W Timisoara, Chisinau, Brasowie, Cluj i Bukareszcie odbyły się zebrania, zwołane przez organizacje studenckie.

Strajk marynarzy w N. Jorku

Nowy Jork, 23. 11. (PAT). Strajk marynarzy rozszerzył się przez przystąpienie do niego 4 tysięcy oficerów marynarki handlowej, z których 2 tysiące ma swą stałą siedzibę w porcie nowojorskim. Prócz tego zawiadomiły związki zawodowe kapitanów okrętowych, inżynierów, pilotów portowych i stewardów, że członkowie ich przystąpią z dniem dzisiejszym we wszystkich portach Stanów Zjednoczonych do strajku. Dziś upływa 26-ty tydzień strajku i nie ma najmniejszych widoków na jego zakończenie.

Kto wygrał?

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł — s. b.) W dzisiejszym ciągnieniu Państwowej Loterii Klasowej padły wygrane na następujące numery:

100.000 zł. na nr. 37520 64313.
50.000 zł na nr. 94845,
5.000 zł. na nr. 13065 54373,
2.000 zł. na nr. 93457 179362,
1.000 zł. na nr. 66622 114228 123307 162536 171750,
500 zł. na nr. 14336 17975 32380 43297 80137 107402 120375 129468 178316 186285 187305,
400 zł. na nr. 41441 55255 69798 93870 94312 100286 102956 147448 188316,
250 zł. na nr. 2861 6641 33398 40285 43945 47729 63099 69508 70450 71158 89776 125039 142004 142174 177721 187658 182984

Lwów, dnia 23 listopada 1936 r.

Apel generała Tokarzewskiego

Rocznica wyzwolenia Lwowa to dzień i uroczystość, która poprzez konieczną oficjalność zewnętrznego wyrazu dociera przecież zawsze do głębszych pokładów duszy każdego lwowianina, porusza w niej najlepsze struny, budzi nietylko wspomnienia, ale wskrzesza nowe siły. Bo jest to przecież rocznica zwycięstwa odniesionego własnym wysiłkiem, wysiłkiem podjętym bez oglądania się na pomoc i z niezachwianą wiarą w własną, lwowską żywotność.

Dobry więc dzień wybrał gen. M. Karaszewicz-Tokarzewski, by przemówić do polskiego Lwowa. Dzień, w którym trzeba się spodziewać, że słuchacze nie zapomną o nich, ale zechcą i potrafią z nich wysnuć konsekwencje realne w swoim postępowaniu.

Gen. Tokarzewski widzi „marazm i defetyzm" polskiego społeczeństwa, słyszy nadmiar słów, za którymi nie idą czyny:

„I niech ta wdzięczność i cześć za wczoraj — na nasze dziś a jutro tych, którzy po nas przyjdą, ockną nas i ciągle od nowa budzą z naszych marazmów i defetyzmów,...

I tylko za Boga mniej — jak najmniej mówmy o tym wszystkim, a więcej dużo — dużo więcej róbmy, aby ta wdzięczność i cześć dla minionych dni, ciągle jeszcze i wbrew wszystkiemu żywej krasy świetności Lwowa nie przeradzały się w jakiś archaiczny mit czy nimb świętoszkowaty, aby przestały budzić w nas starcze, bezpłodne wspomnienia, lecz aby ciągle rosły w nas i tętniły żywiołową, dynamicznie prężną siłą rzeczywistego, może nawet na codzień szarego, ale właśnie przez ton jędrnego czynu, praktycznego odwdzięczania się i rozsądnego czczenia tego z przeszłości, czego spadkobiercami nie tylko prawo, ale właśnie obowiązek być mamy, musimy i wierzę, jesteśmy".

A główne zło, które stwierdza w życiu naszym dzisiejszym to rozbicie na grupy i grupki zwalczających się i warcholących jednostek. Wzywa przeto do jedności i współdziałania:

„Przede wszystkim my Polacy, sami między sobą poszukajmy i budujmy na tym, co nas łączy, i nie kopmy tutaj sztucznie i nieżyciowo pogłębianych przepaści z tego, co często tylko nieistotnie, pozornie dzieli.

Przestańmy zajmować się tym, kto mimo uczciwie rzucone wezwanie, do współpracy dla dobra wspólnego Państwa, obojętnie ale nieszkodliwie pominie je milczeniem, a każdemu szkodnikowi, każdemu, który z jakiegokolwiek powodu i z jakiejkolwiek strony podniesie słowo lub rękę przeciw prawu — przeciwstawmy się bez zbytecznych, rozpraszających naszą uwagę słów, — zwartą i czynną, a wtedy też niezawodnie działającą postawę obywateli-żołnierzy wiernych Polsce, kochających tę ziemię i bezkompromisowych równie wobec obowiązków, jak i praw wynikających z Konstytucji".

Jedyna zaś możliwa i słuszna podstawa łącząca to prawo — Konstytucja:

„Osiągnięcie rzeczywistych, praktycznych wartości z obu uprzednich nauk, które mi ta historia wskazała, jest uwarunkowane zrozumieniem i czynną wolą stosowania w całej rozciągłości tego podstawowego prawa, które obowiązuje w naszym Państwie, t. j. Konstytucji.

Jeżeli nie chcemy zagubić się na bezdrożach chodzenia luzem w pojedynkę, musi być jakoś nie tylko z musu, ale i wolnej, najlepszej woli — nie tylko na święto, ale przede wszystkim na codzień uznana, przyjęta i ściśle stosowana miara gromadnego współżycia i postępowania zespołowego".

Napiętnowawszy tak marazm i defetyzm, rozbicie sztucznymi przedziałami i warcholstwo, wezwawszy do zespołowego działania na podstawie prawa konstytucyjnego, zakończył b. dowódca pamiętnej Odsieczy Lwowa gorącym apelem:

„Za Boga — mówił — wobec pokoleń, które po nas przyjdą, nie zerwijmy ogniwa w łańcuchu nieprzerwanej świetności Lwowa, który oby mocno i trwale po przez dziś, złączył wczoraj z jutrem".

Mowę gen. Tokarzewskiego wczoraj w całości ogłoszoną na łamach „Dziennika Polskiego", dziś powtarzamy w głównych wyjątkach, bo zasługuje na głębszą rozwagę odpowiedzialnych kół polskiego społeczeństwa naszych województw.

Ta mowa nie może pozostać bez realnego oddźwięku.

Bo jeśli na całym obszarze Rzplitej marazm i defetyzm, rozbicie i warcholstwo są zjawiskiem szkodliwym, to te same objawy w naszych województwach są po stokroć groźniejsze. Tu nie możemy sobie na to dłużej pozwolić i nie możemy czekać aż przyjdą od góry, od centrów kraju i stolicy, jakieś zwolna tam warzone lekarstwa.

Procesy konsolidacji i aktywizacji społeczeństwa muszą na naszym terenie być przyśpieszone i uprzedzone, samorzutnym wysiłkiem z lwowskiego gruntu zrodzonym. Może się to stać tym łatwiej, że przecież mamy u nas ośrodki i zespoły organizacyjne już działające na poszczególnych odcinkach, a zdolne do porozumienia się i zgodnego współżycia. I mamy zawiązki szerokiej kooperacji w postaci Komitetów Porozumiewawczych, których doniosłe możliwości nie zostały jeszcze w całej pełni wyzyskane.

Apel gen. Tokarzewskiego — obowiązuje, apel ten będziemy przypominać i z naszej strony w jego realizacji współdziałać.

Z. S.

Zdrowe instynkty i hamulce
na terenie akademickim

Pisaliśmy niedawno o stosunkach na terenie akademickim. Przechodzą one, naszym zdaniem, niewątpliwą ewolucję.

Na wszechnicach warszawskich zaszedł fakt znamienny, mimo iż w innych okolicznościach byłby on całkiem naturalny. Oto młodzież akademicka za pośrednictwem prezesów swych Bratnich Pomocy wzięła oficjalny udział w uroczystości wręczenia buławy Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi.

Fakt ten, całkiem naturalny, stał się jednak przyczyną pewnych charakterystycznych objawów. Oto przeciwko stanowisku prezesów Bratnich Pomocy wszczęta została akcja anonimowa, oskarżająca ich (oczywiście!) o skłanianie się ku tak zwanej... „sanacji". Wydano nawet w tym sensie ulotkę, podpisując ją w sposób uzurpatorski „Polska Młodzież Akademicka".

Prezesi Bratnich Pomocy na skutek tej ulotki podali się do dymisji. Jednocześnie zwołane zostały walne zebrania tych organizacyj. I okazało się, że ogół akademicki całkowicie zsolidaryzował się ze stanowiskiem, jakie zajęli prezesowie najwyższych instytucyj samopomocowych wobec aktu z dnia 10 listopada. Natomiast anonimową opozycję, przeciw nim skierowaną, uroczyście na walnych zebraniach potępiono, nazywając ją „warcholską".

Istnieją wszakże inne jeszcze przyczyny niepokoju. Gdy w Warszawie stwierdzić można pewne zaczątki korzystnej być może ewolucji, we Wilnie doszło na tym samym terenie do sytuacji kompromitującej, za którą trudno w danym wypadku winić młodzież.

Ale we Wilnie młodzież tym razem wystąpiła z postulatami umiarkowanymi. Zażądała, by studenci-Żydzi mieli na salach wykładowych osobne miejsca. Słusznie stwierdza Mackiewicz w wileńskim „Słowie", że postulat ten nie stoi w żadnej sprzeczności z Konstytucją, nie łamie nawet zasady równouprawnienia. Młodzież wcale nie żąda, by Żydzi siedzieli na gorszych miejscach, a tylko na innych wyszczególnionych ławkach, identycznych zresztą z pozostałymi. Żydzi chcą siedzieć, gdzie im się podoba. Ale dlaczego Polakom ma się podobać siedzenie pele-mele z Żydami?

I tu stała się rzecz zdumiewająca. Oto władze akademickie natychmiast po natknięciu się na zdeterminowany opór, rozpoczęły pertraktacje z „buntownikami", wysyłając do nich delegacje profesorskie, rektorskie itd. Słuszne jest dążenie do likwidacji tej kompromitującej sytuacji, ale w takim razie dlaczego do niej wogóle dopuszczono?

Wszystko to świadczy o dużych rozbieżnościach i połowiczności w naszej polityce szkolnej, która waha się między liberalizmem a metodami policyjnymi. Podobnie jak w wielu dzi liberalizmem a metodami policyjnymi.

A może komuś zależy, by młodzież tkwiła w negacji? Może są siły po różnych stronach barykad, dla których wyjście znacznego odłamu młodzieży z negacji oraz zespolenie się wszystkich czynników narodowych w kraju byłoby bardzo nie na rękę?

Kwestia żydowska na uniwersytetach wymaga szybkiej, umiejętnej i odważnej likwidacji. Wymaga pozytywnego załatwienia. Rok temu Sejm przeprowadził, (co prawda połowicznie) numerus clausus w uboju zwierząt. Czy nie należałoby teraz zająć się w Sejmie z tego punktu widzenia światem akademickim, który chyba ważniejszy jest od zwierzęcego

Uspokojenie na terenie młodzieży jest stokroć ważniejsze od pryncypiów liberalizmu politycznego, którym przejmują się jeszcze tylko przedwojenni doktrynerzy. Warto je osiągnąć za cenę załatwienia kwestii żydowskiej na uniwersytetach, która i tak będzie musiała być raz uregulowana. Wobec wielkich wypadków światowych, wobec walki, jaką toczyć trzeba z siłami wywrotowymi, kwestia, jak siedzieć będą studenci żydowscy, jest doprawdy małuczką. Czy można zresztą dziwić się Polakom, iż nie chcą siedzieć pomieszani z Żydami, którzy stanowią zawsze największy odsetek wśród działaczy komunistycznych. Odseparowanie takie byłoby nawet z ogólnego punktu widzenia bardzo pożądane.

Zagadnienie młodzieży wciąż czeka u nas na załatwienie. Nastąpi ono wówczas, gdy stanowczość w obronie autorytetu państwa połączona będzie z pozytywnym programem regulowania bolączek młodego świata.

Wymaga to przede wszystkim zwrócenia się do młodzieży zrozumiałym dla niej językiem

ER

BOHATERSKI SEKTOR BEMA

Pamięć o żołnierzach tam poległych żyć będzie zawsze w sercach Lwowian

Z inicjatywy byłego komendanta prawego pododcinka sektora Bema, mjr. Jarzębińskiego, odbył się po raz pierwszy od 18 lat zjazd Bemaków, na który przybyli prawie wszyscy żyjący Bemacy z komendantem sektora kpt. Schwarzenberg-Czernym na czele i do wódcami pododcinków kpt. Kasztelewiczem i inż. Zwierzańskim.

Zjazd rozpoczął się Mszą św. w kościele Św. Anny, którą odprawił ks. kanonik Rokicki. Na nabożeństwo przybył d-ca O. K. gen. Karaszewicz-Tokarzewski w towarzystwie świty. Przed frontonem udekorowanego kościoła powitały p. Generała delegacje oficerskie i podoficerskie garnizonu lwowskiego, poczty sztandarowe legionistów, peowiaków oraz wszystkich bratnich organizacyj kombatanckich.

Po nabożeństwie gen. Tokarzewski w towarzystwie dowódcy Bemaków kpt. Schwanrzenberg-Czernego oraz dowódców poszczególnych pododcinków i uczestników sektora Bema, ustawili się do wspólnej fotografii. Z kolei oddział bemaków pod komendą kpt. Schwarzenberg-Czernego odmaszerował na Cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożono wieniec na grobie Nieznanego Obrońcy Lwowa. Okolicznościowe przemówienie wygłosił bemak dr. Pruszyński. Przed katakumbami bemacy oddali hołd poległym minutą milczenia.

O godz. 6-tej wieczorem na placu Bema udekorowanym 15 wysokimi masztami, z których zwisały chorągwie o barwach państwowych i miasta, przed popiersiem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zebrały się poczty sztandarowe wszystkich organizacyj kombatanckich i ustawili się półkolem uczestnicy zjazdu. Punktualnie o godz. 18 przybył gen. Tokarzewski w otoczeniu świty i przedstawicieli władz, starosty grodzkiego Porembalskiego. Kozakiewicza i w. innych.

Do zgromadzonych przemówił prezes Zw. Obrońców Lwowa prezyd. miasta dr. Ostrowski.

„Dla Lwowianina nie ma rzeczy niemożliwych!"

Przemówienie prezydenta miasta dra Ostrowskiego

Koledzy Bemacy, Obywatele!

Obrona Lwowa obchodzi dzisiaj swoje doroczne święto. Za parę godzin, kiedy wstanie nowy dzień, przeżyjemy wspomnieniem słoneczny, mroźny poranek z przed 18-tu lat, najpiękniejszy poranek naszego życia, kiedyto — po trzytygodniowych, ciękich zmaganiach — na wieży ratuszowej zabłysnął dumnie polski sztandar.

W tym roku rocznica oswobodzenia Lwowa została uświetniona uroczystościami sektora Bema. To magiczne, krótkie słowo budzi specjalny oddźwięk we Lwowie, a zwłaszcza wśród uczestników walk listopadowych. Opromieniła je wielka sława. Ozdobiła je pamięć zaciętych, twardych bojów. Wiąże się z nim wspomnienie indywidualnego bohaterstwa i zbiorowego ducha żołnierskiego, który zapisał się chlubną kartą w dziejach obrony Lwowa.

Pododcinek Bema, jego historia i charakter walk — daje najklasyczniejszy obraz całego wielkiego zdarzenia, które przeszło do historii pod nazwą „Obrony Lwowa".

Walki, tu prowadzone, rozgrywały się w szczególnie trudnych warunkach. Typowe walki uliczne, nie mające precedensów w zdarzeniach wojny światowej. Walki, gdzie trzeba było zdobywać każdy metr ulicy; gdzie kamienny bruk nie dał osłony żołnierzowi; gdzie ze wszystkich stron, z każdej bramy nieomal z każdego okna czyhała na żołnierza zdradziecka kula. Zaiste, trzeba było niezwykłej brawury junackiej, by walkę taką podjąć, wielkiego hartu, by w walce tej wytrwać do zwycięskiego końca.

A jeśli przypomniemy, że do walki tej szliście, Bemacy, nieuzbrojeni, że broń i amunicję zdobywaliście dopiero na nieprzyjacielu; jeśli przypomniemy, że walki tej nie podejmowaliście jako zorganizowany, wyćwiczony oddział, lecz jako garść przygodnych ochotników, — to faktu tego nie tłumaczy już ani sama brawura, ani hartowna tężyzna. Motorem tych czynów była bowiem ogromna miłość Ojczyzny, która każdego ochotnika zamieniała w bohatera.

Improwizacja była charakterystycznym znamieniem tej niezwykłej wojny, a także różnorodność elementu żołnierskiego, który tę wojnę prowadził. Któż tu bowiem nie walczył? Obok doświadczonych weteranów wojny światowej, Legionistów i Peowiaków — nieletni chłopcy, którzy żołnierki uczyli się dopiero w ogniu bitwy; obok mężczyzn — kobiety, które świeciły wzorem nieustraszonej odwagi; ludzie różnych zawodów i różnych wyznań, których zespoliła w jednym wspólnym szeregu wspólna i święta idea: miłości Ojczyzny, walki o Polskę.

Za krótką chwilę w żołnierskim apelu wywołane będą nazwiska Poległych Kolegów, których pamięć uczcimy minutą milczenia. Ze wszystkich serc wzniesie się ku niebu milcząca prośba, by „ci, co polegli w boju odpoczywali w spokoju". Padli bowiem na szańcu bitewnym i największą ofiarą życia zadanie swoje już spełnili.

Nasze jednak zadanie nie jest skończone. Nasz obowiązek trwa w dalszym ciągu. Zgromadzeniu w tym bratnim kole żołnierskim, uczestnicy walk o Lwów, z uroczystości takich, jak dzisiejsza, czerpmy bodziec do dalszej pracy! Solidarnym, zespolonym wysiłkiem budźmy siły, utajone w narodzie polskim. Niedawna przeszłość uczy nas, że dla Lwowianina nie ma rzeczy niemożliwych. Wiara we własne siły i zapał, który cuda tworzył przed 18-tu laty, niech przyświeca wszystkim naszym poczynaniom, mającym na celu dobro i rozkwit narodu polskiego, potęgę Państwa Polskiego.

W czasie przemówienia zapalono cztery symboliczne znicze. Z kolei zabrał głos dowódca pododcinka sektora Bema kpt. Kasztelewicz. W prostych, żołnierskich słowach wspominał on o tych towarzyszach, którzy na ulicy Bema, Janowskiej, Gródeckiej i innych polegli przed 18 laty. Pamięć o nich nie zaginęła i żyje dotychczas w sercach pozostałych przy życiu rzeszy Bemaków.

Następnie komendant sektora Bema kpt. Schwarzenberg-Czerny wystąpił na środek placu, wezwał zgromadzonych do uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który stoi na czele wszystkich poległych za Ojczyznę żołnierzy. Nastąpił trzykrotny werbel bębnów i trzyminutowa chwila ciszy.

Z kolei kpt. Schwarzenberg-Czerny odczytał listę poległych Bemaków. Nad każdym nazwiskiem Bemacy odpowiadali chórem „Poległ na sektorze Bema!", zaś bębny biły krótki werbel. Dwuminutową chwilą milczenia i marszem żałobnym Szopena zakończył się uroczysty apel poległych Bemaków.

W apelu wzięły udział liczne rzesze mieszkańców dzielnicy gródeckiej, w liczbie około tysiąca osób, którzy z rozrzewnieniem wśród przybyłych z wszystkich stron kraju Bemaków odnajdywali swych bliskich i przyjaciół sprzed 18 lat, z okresu bohaterskich dni Lwowa.



WYMARSZ PATROLU ZADWÓRZAKÓW CHWILOWO WSTRZYMANY

Patrol pieszy B. Ochotników Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej i Stow. Zadwórzaków, który miał jutro rano wyruszyć w drogę do Warszawy celem wręczenia Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi zdobycznej szabli z herbem Lwowa, nie wyruszy w niedzielę z powodu nie nadejścia dotychczas decyzji w sprawie terminu wymarszu patrolu.

POD ZNAKIEM ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ ZIMY

(a) Lekki mrozik w ciągu ubiegłej nocy ściął błotko i bajory, nagromadzone po jezdniach i chodnikach w pierwszym dniu śnieżnym, a „gdy już pónoc mrozem dmucha" — dzień wczorajszy był jakby pierwszym zbliżającego się sezonu zimowego. We właściwym czasie zjawiło się w dniu wczorajszym zarządzenie, przypominające dozorcom obowiązek posypywania chodników piaskiem.

600 URZĘDNIKÓW P. K. P. CZŁONKAMI L. M. i K.

Wczoraj w gmachu Dyrekcji Kol. we Lwowie odbyło się ogólne zebranie pracowników Dyrekcji zwołane z inicjatywy Kolejowego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej. Na zebranie przybyło około 600 osób. Zebranie zagaił prezes Oddziału nacz. Kryszczukajtis, po czym wiceprezes Oddziału Dr. Majewski odczytał apel Zarządu Głównego L. M. i K. do wszystkich kół Ligi. Następnie odczytał rezolucję, którą zebrani uchwalili przez aklamację.

Faszyści irlandcy pod dowództwem generała

śpieszą w sukurs wojskom narodowym w Hiszpanii

Paryż, 21. 11. (Tel. wł.) Radiostacja powstańcza opublikowała o godz. 8.30 następujący komunikat:

Na odcinku 5-tej dywizji na froncie marokańskim nieprzyjaciel przy poparciu czołgów usiłował atakować miejscowości Almudebar i Santa Christina, lecz został odparty przez naszą artylerię. Na odcinku dywizji płk. Soria podczas bitwy na południe od m. Toba wojska rządowe zostały zmuszone do ucieczki, porzucając 40-tu zabitych i liczną broń. Wojska narodowe kontynuują natarcie na odcinku pomiędzy Toba i Membillera, zajmując okolice na północ od Alcorie.

Na froncie madryckim wojska narodowe posuwają się naprzód na przedmieściach, zajmując szereg gmachów w dzielnicy Monclea. Straty wojsk rządowych są znaczne, zdobyliśmy wiele karabinów maszynowych. Pomimo niepogody w Madrycie i śniegu w Sierra, lotnictwo i artyleria narodowa okazują wielką aktywność. Artyleria rządowa odpowiadała, wyrządzając pewne szkody. Oddział narodowy wkroczył na przedmieście Huelles, gdzie milicjanci pozostawili wielu zabitych i rannych. Podczas kontrataku wojsk rządowych na dzielnicę uniwersytecką został wzięty do niewoli major armii republikańskiej.

Avila, 21. 11. (PAT). Specjalny korespondent Havasa podaje, że w piątek przed południem powstańcy rozpoczęli nową ofensywę. Kolumny atakujące ruszyły z parku La Moncloa i zajęły pałacyk tejże nazwy, zaciekle broniony przez milicję. Posuwanie się powstańców odbyło się pod osłoną ognia artylerii. Wkrótce po tym milicjanci podjęli gwałtowny kontratak w stronę miasta uniwersyteckiego, zostali jednak odparci z ciężkimi stratami.

Kadyks, 21. 11. (PAT). Rozgłośnia tutejsza nadała w piątek o godz. 18,30 następujący komunikat: w godzinach rannych powstańcy posunęli się naprzód w kierunku Cuatro Caminos. Lotnicy bombardowali przedmieścia Madrytu północno - zachodnie oraz szereg ulic. Posiłki oddziałów marokańskich przychodzą w dalszym ciągu przez most pontonowy na rzece Manzanares, tą samą drogą przewożony jest materiał wojenny. Pomiędzy Escurial a Madrytem powstańcy spowodowali wykolejenie pociągu pancernego idącego z Madrytu z sowieckim materiałem wojennym. W czasie walk na odcinku Madrytu stwierdzono, że artyleria rządowa nie może wcale, albo prawie wcale strzelać.

W ciągu ostatnich 24 godzin samoloty powstańcze zrzuciły 100 ton bomb na fortyfikacje czerwonych.

Rano 30 samolotów bombardujących, chronionych przez 20 samolotów myśliwskich bombardowało linię wojsk rządowych. Stoczyły one walkę powietrzną, przy czym stracono 4 samoloty nieprzyjacielskie. Koszary Montana palą się w dalszym ciągu

Katastrofa w przejeździe

(B) Wstrząsająca katastrofa samochodu firmy „Gazolina" wydarzyła się wczoraj o g. 3 po pol. na przejeździe kolejowym Lwów—Brzuchowice. Na skutek ślizgawicy samochód utknął na szynach.

W tym samym momencie szofer Stilber zauważył nadjeżdżający pociąg. Był to pociąg osobowy nr. 2222, jadący ze Lwowa do Żółkwi.

Nastąpiło zderzenie. W ostatniej chwili szofer wyskoczył z auta i uniknął niechybnej śmierci. Auto zostało rozbite doszczętnie. Szkoda wynosi 3000 zł.

STAŃMY W SZEREGACH
L. O. P. P.

Walka armii hiszpańskiej

z hordami azjatyckimi

Paryż, 21. 11. (Tel. wł.) W czasie walk toczonych w różnych dzielnicach Madrytu stwierdzono, że wszyscy walczący przeciwnicy oficerowie i żołnierze są uzbrojeni w broń sowiecką. Wyjątkiem jest, jeżeli napotka się ciało milicjanta. Armia narodowa nie ma przed sobą ani wojsk madryckich, ani katalońskich, a jedynie armię sowiecką. Nie ma więc już wojny domowej w Hiszpanii, a jest walka armii hiszpańskiej z hordami azjatyckimi, które chcą narzucić Hiszpanii panowanie komunistów.

Avila, 21. 11. (PAT). O przechodzeniu milicjantów na stronę powstańców donoszą następujące szczegóły: podający się milicjanci w pełnym ekwipunku stają przed liniami powstańczymi, machając z daleka ulotkami, które gen. Franco w ilości 100 tys. egzemplarzy polecił rozrzucić nad Madrytem. Ulotki te mówią, że milicjanci, którzy poddadzą się z bronią, ocalą swe życie, natomiast dowódcy bez względu na swą rangę nie mogą liczyć na przebaczenie.

Rabat, 21. 11. (PAT) Trybunał w Fezie skazał 7 prowodyrów rozruchów z dnia 17 listopada każdego na 2 lata więzienia, 3 na 1 rok oraz 2 na 3 do 6 miesięcy więzienia. 7 oskarżonych pozostawiono prowizorycznie na wolności. Aresztowano jednego z głównych przywódców Ibrahima Abdallaha w chwili, gdy wraz z innymi agitatorami podburzał zebrane tłumy.

Próba wywołania rozruchów została w zarodku stłumiona przez gwardię sułtańską.

Oram. 21. 11. (PAT). Podczas nabożeństwa w wielkim meczecie, usiłował jeden z krajowców, pochodzący z miejscowości Berkana, odczytać proklamację, żądającą ogłoszenia niepodległości Maroka. Policja ujęła sprawcę i rozpędziła grupę jego zwolenników.

Salamanka. 21. 11. (PAT). Gen. Franco mianował szefem prasy i propagandy przy rządzie powstańczym w Burgos twórcę hiszpańskiej legii cudzoziemskiej, generała Asikay.

Dublin, 21. 11. (PAT) W UB. PIĄTEK WYJEHAŁA DO HISZPANII GRUPA, ZŁOŻONA Z 240 IRLANDCZYKÓW, ABY WALCZYĆ PO STRONIE POWSTAŃCÓW. ODDZIAŁEM TYM DOWODZI ZAŁOŻYCIEL IRLANDZKIEJ PARTII FASZYSTOWSKIEJ GENERAŁ O'DUFFY.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Śp. Adam Nowotny Lachowicki

em. generał dywizji

po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu w mieście naszym.

Ur. w 1865 r. w Krynicy, jako syn radcy dworu Teofila i Zofii z Leglerów, szukał drogi swych przeznaczeń życiowych w karierze wojskowej, chociaż tradycje rodzinne były wybitnie intellektualne i naukowe. — Po ukończeniu Akademii Wojskowej we Wiedniu, pełnił jako artylerzysta przejściowe funkcje, do czasu objęcia szefostwa Oddziału Ministerstwa Wojny, następnie przydzielony był do sztabu Korpusu gen. Fiedlera i jako dowódca pułku artylerii we Lwowie.

Podczas wojny, odznaczył się chlubnie, dowodząc artylerią pod Gorlicami, której ogień huraganowy, pierwszy raz stosowany przez Niego na tym froncie, zniszczył wrogą nam armię rosyjską, która chociaż walczyła po stronie ententy, walczyła także przeciw niepodległości naszej.

W r. 1917 był komendantem Miasta Lwowa, i na kartach historii miasta zapisał się pięknymi zgłoskami jako Polak i Obywatel. Pod mundurem austriackim biło zawsze serce polskie, a specjalnie był śp. Generał przywiązany do Lwowa. Okazał, iż jest przede wszystkim patriotą polskim — w bolesnej i drażliwej sprawie traktatu brzeskiego i po rozwiązaniu Legionów, kiedy to współdziałał z iredentą polską. Na szalę kariery i odpowiedzialności, rzucił swe synowskie względem Ojczyzny uczucia, stojąc bez obsłonek po stronie społeczeństwa — ratując legionistów przed represjami, naraził się jawnie owym władzom. Może to właśnie spowodowało odkomenderowanie Go na front włoski, gdzie przebywał do rozłamu. Wysoką swą karierę wojskową zawdzięczał wybitnym zdolnościom, to też, gdy w początkach wojny zgłosił się do Legionów, nie odmówiono Mu wprawdzie, lecz natychmiast przydzielono do służby liniowej.

Par excellence żołnierz frontowy, znał psychikę żołnierza i był zawsze przyjacielem w potrzebie i druhem serdecznym. W nagrodę swych zasług i w dniu swego patrona, poprosił o ułaskawienie na śmierć skazanego żołnierza.

Stanowił piękny typ rycerski — bronił słabych i bezbronnych, był gorącym wyznawcą wiary i kochał ziemię ojczystą.

Po przewrocie, był delegowany jako pełnomocnik Rządu Polskiego do Wiednia dla spraw wojskowych, gdzie oddał olbrzymie usługi. W wojnie bolszewickiej, na froncie wołyńskim dowodził dywizją artylerii, lecz skutkiem choroby płuc, nabytej na tym odcinku, ustępuje i w rezultacie podaje się do dymisji, oraz osiada w tym Lwowie, do którego tak bardzo był przywiązany, i gdzie cieszył się tym szacunkiem i sympatią, które są przywilejem prawych i szlachetnych.

Górowało u Niego przede wszystkim serce dobre — nigdy i nikomu nie uczynił krzywdy i nie odtrącił od swych progów nikogo. Otoczony szacunkiem obywateli, miłością Najbliższych, odchodzi od nas, spełniwszy pięknie swe zadania życiowe. — Dzieciom swym dał wiary światłość, wiedzy poznanie i umiłowanie ziemi ojczystej.

Osierocił żonę Wandę ze Schlaufów, synów: dra Juliusza w New Yorku, Mgr. Kazimierza, brata Prof. U. J. K. Juliusza, synowe i rodzinę.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 14, z krypty O. O. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Zaspokojenie żywotnych potrzeb Narodu

Każdy naród, aby mógł się rozwijać normalnie i wzmacniać gospodarczo — musi stworzyć sobie po temu odpowiednie warunki.

Narodowi takiemu niezbędne są 1) obszary dla rozmieszczenia swej ludności, 2) surowce dla produkcji fabrycznej i dla konsumcji, 3) rynki zbytu dla wyrobów krajowych, wytwarzanych w warsztatach zatrudniających liczne rzesze robotników.

Czy Polska te warunki posiada?

Wiemy wszyscy dobrze, że przyrost naturalny ludności w Polsce jest jednym z największych na świecie. W 1934 r. na 1.000 mieszkańców wyniósł on w Polsce 12'1 (toż samo w 1935 r.), gdy we Włoszech 10'1, w Niemczech 7'1, w Belgii 3'8, w Anglii 3'0, we Francji 1'0. Przyrost ten zwiększa się ostatnio w Polsce. W I. półroczu b. r. wzrósł on do 12'9, gdy w I. półroczu 1935 r. osiągnął zaledwie 10'9. Od stycznia do końca czerwca 1935 przybyło nam 182 tysiące nowych obywateli, a w tymże okresie b. r. 218 tysięcy. Rozrost narodu nie wzbudzałby żadnych trosk, gdyby istniało dość miejsca w Polsce, aby każdemu dać kawał ziemi dla zaspokojenia jego potrzeb i jego najbliższych. Polska niestety jest przeludniona na wsi, a więc tam, gdzie mogłyby znaleźć ujście zastępy narastającej ludności.

Wszak wieś polska jest najbardziej przeludnioną na świecie. Na 100 ha użytkowych w Danii pracuje przeciętnie 15'5 zawodowo czynnych w rolnictwie, w Z. S. S. R. — 16'2, we Francji 25, we Włoszech 34'1, w Niemczech 34'2 w Belgji 36'1, w Holandii 40'6, w Polsce zaś aż 45'5.

Rząd polski, aby ulżyć masom rolnym, przeprowadza reformę rolną Jednak na jak długo starczy zapasów ziemi? Według urzędowych obliczeń zapas ziemi do parcelacji dochodzi w Polsce zaledwie do 1,000.000 ha. Licząc przeciętnie po 10 ha na osadę uzyskamy z tego zapasu 100.000 gospodarstw. A gdy przyjmiemy, że na każdym gospodarstwie znajdzie przytułek 5 osób, — to zdołamy na rozparcelowanej ziemi umieścić zaledwie 500.000 ludzi.

Mówi się czasem, że przecież Polesie może się stać rezerwoarem ziemi parcelacyjnej, po jego osuszeniu. Cóż się jednak okazało po dokonaniu ścisłych obliczeń? Oto okazało się, że Polesie może dostarczyć maksymalnie 441.000 ha, czyli przyjmując wyżej podane kryteria obliczeniowe — może zaspokoić 220.500 ludzi. Razem więc będziemy mogli w najlepszym wypadku oddać w Polsce do rozparcelowania 1,441.000 ha, i rozmieścić tam 720.500 osób, a więc mniej niż wynosi 2-letni przyrost ludności w Polsce. A pamiętajmy, że mamy w Polsce 1,109.000 gospodarstw karłowych o obszarze 2 ha i mniej, które czekają poza tym na upełnorolnienie.

Wobec tych cyfr czyż można ryzykować twierdzenie, że Polska posiada w swym kraju niezbędne obszary dla rozmieszczenia swej ludności?

Drugą bolączką polskiej rzeczywistości jest duży brak surowców zarówno przemysłowych jak i konsumcyjnych. Przywóz ich do Polski np. w roku ubiegłym stanowił 49'5 proc. ogólnego importu. Przywozić musimy w znacznych ilościach bawełnę, wełnę, kauczuk, koprę, oleje egzotyczne, wszelkie rudy i wiele innych surowców dla naszego przemysłu. Przywozić musimy kawę, herbatę, kakao, różne przyprawy korzenne, owoce południowe i mnóstwo innych, konsumowanych w Polsce tak jak w każdym kraju kultralnym. Import tych surowców w miarę poprawy konjunktury gospodarczej, w miarę zwiększania się konsumcji — wzrasta znacznie. Zjawisko to obserwujemy obecnie w Polsce. Naprzykład gdy w pierwszych trzech kwartałach 1935 r. sprowadziliśmy 187.985 ton rudy żelaznej to w tymże okresie bież. roku znacznie więcej, bo 253.901 ton. Przy innych surowcach obserwować możemy tę samą tendencję: cyfry np. dla żelastwa będą 281.078 t. i 322.745 t., dla miedzi 9.110 t. i 10.204 t., dla kauczuku 3.062 t. i 3.652 t., dla juty 9.747 t. i 11.152 t., dla bawełny 48.338 t. i 55.494 t., dla wełny 12.287 t. i 15.034 t. i t. d.

Stoimy więc wobec konieczności zaopatrywania się w coraz większe ilości tych surowców u obcych, gdyż sami bogactw tych nie posiadamy, zaś klimat nasz nie pozwala na produkcję tych, które wymagają klimatu gorącego.

Jednak na zapłacenie tych transportów musimy zdobywać waluty obce, dewizy obce. Czynić to usiłowaliśmy przez utrzymanie względnie zwiększenie wywozu naszych towarów. Jednak stanęliśmy wobec restrykcyj importowych wszelkiego rodzaju. Państwa zamykają się w skorupie własnej — nie dopuszczały na swe terytoria wyrobów polskich. Rynki zbytu poczęły się przed nami kurczyć. Musieliśmy się więc chwycić środka ostatecznego, — mianowicie wyprzedawania się. Zaczęliśmy sprzedawać nasze produkty za granicę po cenach mieszne niskich, aby tylko je zbyć, aby móc za nie uzyskać dewizy.

I doszliśmy do smutnego, lecz koniecznego paradoksu, że cukier naprzykład nabywano w kraju hurtownie za cenę 96 zł. za 100 kilo, gdyż tenże cukier idzie za granicę po cenie 12'6 zł. A więc rynek krajowy, a więc konsumenci polscy, pokrywają deficyt na eksporcie. Toż samo mamy z węglem, gdzie cena krajowa za tone wynosi 22'57 zł., zaś eksportowa 15'4 zł., toż samo z benzyną płaconą przez nas w kraju po 60'56 zł. za 100 kilo, gdy wywóz uskutecznia się po 14'5 zł. Jest to niewątpliwie eksport niezdrowy, lecz konieczny.

Polska odczuwa więc bardzo dotkliwie brak podstawowych surowców, Polsce więc brak drugiego podstawowego warunku normalnego rozwoju.

Lecz i rynki zbytu nie stoją przed nami otworem, aby dać nam możność skompensowania niezbędnego przywozu. Przeciwnie prąd autarchiczny ruguje wszelki liberalizm w obrotach międzynarodowych. Nasze saldo bilansu handlowego z krajami pozaeuropejskimi, dostarczającymi nam w lwiej części niezbędnych nam przede wszystkim surowców — jest wybitnie ujemne. W 1935 r. to ujemne saldo wyniosło 157 milionów złotych. W roku bieżącym zaś ma ono ponownie tendencję zwyżkową: w pierwszych 3 kwartałach b. r. deficyt ten wyniósł 150 milionów złotych, gdyż w tymże okresie roku ubiegłego wynosił tylko 110 milionów zł.

Pozbawiona przestrzeni dla ekspansji ludnościowej, pozbawiona surowców, na znaczenie których dla naszego gospodarstwa wskazuje sam fakt, że stanowią one połowę ogólnego polskiego przywozu, pozbawiona wreszcie wolnej ekspansji handlowej drogą przeróżnych restrykcyj — Polska słusznie wysuwa postulat kolonialny, widząc w uzyskaniu terenów zamorskich możność wprowadzenia polskiego życia gospodarczego na tory normalne.

Mówi się czasem, że kolonie są niepotrzebne, że kolonie są tylko ciężarem. Czyż tak jest istotnie?

Przyrzyjmy się co mocarstwa kolonialne na koloniach zyskują.

Przede wszystkim kolonie są źródłem wielkich bogactw, źródłem surowców, których właśnie Polsce brak i które z takim wysiłkiem sprowadzać musi. Przecież Imperium kolonialne brytyjskie dostarcza 98,8 proc. światowej produkcji juty, 85,7 proc. niklu, 62,2 proc. orzechów ziemnych, 57,9 proc. kauczuku, 50,1 proc. wełny, 55 proc. kakao i t. d. Imperium Holenderskie posiada na swych obszarach kolonialnych 37,4 proc. światowej produkcji kauczuku, 30 proc. kopry, 22 proc. oleju palmowego, 16.8 proc. cyny i t. d., Imperium kolonialne francuskie produkuje 14,1 proc. orzechów ziemnych, 12,2 proc. oleju palmowego, 9 proc. niklu i t. d., i t. d., a Imperium belgijskie 8,6 proc. miedzi, 13,9 proc. oleju palmowego. 3,7 proc. cyny.

Wszystkie te państwa kolonialne nietylko więc mają do swego rozporządzenia dowone ilości surowców, lecz ponadto na handlu tymi surowcami, na sprzedawaniu ich obcym — robią ogromne interesy, zarabiają ogromne sumy. Polska niestety z tych dobrodziejstw, płynących z kolonii, korzystać dotychczas nie może.

Słusznie się często zaznacza, że kolonie przeważnie nie są terenami typowo emigracyjnymi, że więc Polska nie będzie tam miała ujścia dla swej narastającej ludności. Tak istotnie jest przeważnie. Lecz spójrzmy na imperia kolonialne obce. Ileż tam plantatorów, iluż rzemieślników, inżynierów, kupców i innych znajduje zatrudnienie. Tak, jak kolonie tych państw odciążają metropolie nie w setkach tysięcy, lecz może tylko w tysiącach, tak samo kolonie polskie odciążyłyby metropolię polską.

Przy tym kolonie wpłynąć mogą na pośrednie załagodzenie zagadnienia populacyjnego. Posiadanie terenów kolonialnych, posiadanie tam surowców pozwoli na ich sprowadzanie bez narażania na szwank polskiego bilansu handlowego, pozwoli na szybsze uprzemysłowienie kraju, a więc na zwiększenie zatrudnienia, pozwoli na obniżenie cen na rynku krajowym wielu artykułów dziś dumpingowych, pozwoli na zwiększenie produkcji oraz konsumcji wewnętrznej. Podniesie się wówczas ogólny poziom społeczeństwa, bezrobocie stępi swe ostrze.

Mocarstwa kolonialne mają w swych posiadłościach ogromne rynki zbytu. Naprzykład Wielka Brytania wywiozła na te rynki w 1934 r. towarów za 4.996 milionów złotych, Francja w 1933 r. za 2.346 mil. zł.; Holandia w 1934 za 137 mil. zł., Portugalia w 1933 r. za 84 mil. zł., Belgia za 27 mil. zł. Kolonia Polska stałaby się więc również nowym rynkiem zbytu dla produkcji krajowej. Rozsiana tam ludność polska nabywałaby wyroby metropolii. Lecz nietylko bezpośrednio stworzyłby się tam nowy rynek zbytu. Kolonia polska, polskie domy handlowe stałyby się placówkami wypadowymi dla naszej ekspansji handlowej w najbliższym promieniu.

Jedynie uzyskanie **kolonii mogłoby** więc postawić nas na równej stopie rozwojowej z państwami kolonialnymi.

Dziś ta nierówność bije w oczy, dziś płacić musimy dotkliwy haracz szczęśliwym posiadaczom źródeł surowców.

Polska musi dbać o swój rozwój, musi dbać o swą potęgę nietylko militarną, lecz również o potęgę gospodarczą, która jest podstawą siły. Polska dzisiejsza musi pamiętać, że za dzisiejszym pokoleniem przyjdą pokolenia nowe, których potrzeby, których wymagania, których prężność będzie stokrotnie większa niż to jest obecnie

W imię więc normalnego rozwoju narodu — Polska musi energicznie dążyć do uzyskania własnych terenów ekspansji kolonialnej.

Giełda

WALUTY

Lwów, dnia 23 listopada

Belgi belgijskie 89.98 — 89.55. dolary amerykańskie 5.31 i pół — 5.28 i pół, dolary kanadyjskie 5.31 — 5.28, floreny holenderskie 288.40 — 286.70, franki francuskie — 24.74 — 24.60, franki szwajcarskie 122.45 — 121.65, funty angielskie 26.04 — 25.88, — guldeny gdańskie 100.20 — 99.80. korony czeskie 17.70 — 17.20, korony duńskie — 116.24 — 115.40, korony norweskie 130.78 — 129.80, korony szwedzkie 134.28 — 133.30 liry włoskie 25.20 — 24.60, marki fińskie — 11.49 — 11.00, marki niemieckie 114.00 — 107.00, szylingi austriackie 95.00 — 94.50, marki niemieckie srebrne 122.00 — 115.00.

AKCJE

Bank Polski 110.50, Cukier 29.75, Węgiel 16.00, Lilpop 14.30 — 14.40, Ostrowiec — 29.00, Starachowice 35.50 — 35.00.

Tendencja słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna 1 emisja 66.00, serie nie notowane, 3 proc. poż. inwestycyjna 2 emisja 65.50 serie 81.50, 5 proc. konwersyjna 52, 6 proc. poż. dolarowa 69, 4 proc. poż. premiowa dolarowa 47.50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 472.00, 472.00, ost. drobne, kupon 52.89.

DEWIZY

Belgia 89.80 — 89.98 — 89.62. Berlin — 213.78 — 211.94, Gdańsk 100.00 — 100.20 — 99.80, Amsterdam 287.70 — 288.40 — 287.00, Kopenhaga 115.95 — 116.24 — 115.66, — Londyn 25.97 — 26.04 — 25.90. N. Jork czeki 5.31 — 5.32 i jedna czwarta — 5.29 i trzy czwarte, N. Jork kabel 5.31 i jedna czwarta — 5.32 i pół — 5.30. Oslo 130.45 — 130.78 — 130ł.12. Paryż 24.68 — 24.74 — 24.62, Praga 18.78 — 18.83 — 18.73, Sztokholm 133.95 — 134.28 — 133.62. Zurych — 122.15 — 122.45 — 121.85, Wiedeń 99.20 — 98.80, Mediolan 28.00 — 28.10 — 27.90, — Helsinki 11.49 — 11.43, Montreal 5.31 i jedna czwarta — 5.28 i trzy czwarte

Tendencja niejednolita.

LONDYN. N. Jork 489 i jedna szesnasta, Paryż 105.13, Mediolan 92.93, Belgia 28.92 i pół, Zurych 21.28 i jedna czwarta, Amsterdam 903 i trzy czwarte, Oslo 19.90, Kopenhaga 22.40, Sztokholm 19.39 i pół, Berlin 12.15 i pół.

PARYŻ. N. Jork 21.50, Londyn 105.15, Mediolan 113.25, Belgia 365.50, Zurych — 494.75, Berlin 868.00.

ZURYCH. N. Jork 4.35, Londyn 21.28, Paryż 20.23 i pół, Mediolan 22.92 i pół. — Belgia 73.60, Amsterdam 235.40, Oslo 106.90, Kopenhaga 95.00. Sztokholm 109.70, Berlin 175.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Lwów, dnia 23 listopada

Na Giełdzie obroty prawie we wszystkich artykułach oraz egzekutywna sprzedaż koniczyny i egzekutywne kupno pszenicy. Pszenica, żyto potaniały, natomiast hreczka i kasza podrożały. Tendencja nieco zniżkowa, usposobienie spokojne. Ceny loco wagon Lwów: pszenica jednol. czerw. 24.50—24.75, zbior. czerw. 24—24.25, jednol. biała 24.25—24.50, jednol. biała 23.75—24, żyto standart I. 18.25—18.50, II. 18—18.25, hreczka przemiałowa 23—23.50, kasza hreczana 40—41.

GIEŁDA NABIAŁOWA

Za 1 litr:	
mleka pełnego na miarę	20—22 gr.
mleka w but. z dost. do domu	25—26 gr.
śmietany kwaśnej	1.00—1.20 zł.
śmietany słodkiej kawowej	0.80 zł.
Za 1 kilogram:	
masła deserowego z bloku	3.20 zł.
masła stołowego	3.00 zł.
masła kuchennego	2.80 zł.
za 1 kopę jaj powyżej 50 gr.	5.10—5.40 zł.

LOGEION

Przed miesiącem mniej więcej spytała mnie jedna z moich wysoce dystyngowanych znajomych:

„Czy zna pan Lożią?"

„Nie, nie znam — odpowiedziałem. — Zupełnie się tym nie martwię i nic mi na tym nie zależy."

Byłem przekonany, że chodzi tu o nowe kropidło na włosy, które moja dystyngowana znajoma co pewien okres czasu odkrywała jako jedyny i tym razem naprawdę niezawodny środek, stąd ta wysoce niechętna odpowiedź. Po upływie miesiąca dopiero zrozumiałem, że sympatyczna dama, znając moją słabość do rozmaitego rodzaju wydawnictw, chciała mi zwrócić uwagę na jakieś pismo, które pojawiło się na stoliku kawiarnianym, pismo o tajemniczym napisie „Logeion", który to tytuł wrodzona dystynkcja uważała za stosowne wypchnąć subtelnie przez nos jako „Lożią", tchnące bardziej symfonią zapachów fryzjerskich, aniżeli sceną teatru. Temu nieporozumieniu na pochybel dopiero niedawno poznałem jedyne w swoim rodzaju wydawnictwo, pismo o teatrze.

Logeion, proszę państwa, czyta się po prostu logejon i oznacza najpierwotniejszą nazwę greckiej sceny; jak to tłumaczy sam „Logeion" było to miejsce „skąd się mówi". W nazwie tej ma tkwić charakter założenia pisma: o scenie ze sceny. Dotychczas bowiem, o ile w ogóle o teatrze się mówiło, była to przeważnie opowieść o scenie, ale z widowni. Teraz spróbujmy odwrotnie. „Logeion" przedstawia się P. T. Publiczności, a oto jego karta wizytowa: Celem jego jest propaganda kultury teatralnej za pomocą artykułów ludzi teatru i poważnych teatrologów, dzięki czemu ma mieć cechy pisma poważnego, obiektywnie informującego, a równocześnie teatralno-dydaktycznego. Cechą zasadniczą artykułów będzie rzeczowość i znajomość rzeczy, przy bezwględnej szczerości wobec zagadnień teatralnych, dyskredytacji obłudnego konwenansu i podkreślenia społecznego waloru. „Logeion" pragnie być pomocnym w podniesieniu poziomu artystycznego, chce zdobyć publiczność dla teatru, chce ją nauczyć cenić wagę żywego, polskiego słowa, poruszać będzie najbardziej żywotne tematy dla aktorstwa, jak też odkrywać „spod pyłu wieków" zapomniane, piękne chwile naszego teatru.

Tak mniej więcej wygląda „ipsissima verba" tegoż „Logeionu". Program słuszny i piękny. Nakreślony z dużym rozmachem, ale też i z dużą prostotą, jaką daje szczerość przekonań i chęć rzetelnej pracy. Jakoś nabiera się mimo woli przekonania, że to nie puste frazesy, że ci ludzie wierzą w to, co mówią, że są dalecy od chęci zwykłego tylko zablagowania.

Świadczą o tym dwa numery „Logeionu", które ujrzały już światło dzienne. Dwie pierwsze bitwy o zwycięstwo sztuki. „Czy wiecie, że zamiłowanie do teatru można wpoić? Czy wiecie, że wzmożenie kultury teatralnej to „dozbrojenie" intelektu społecznego? Czy wiecie, że Niemcy posiadają 309 teatrów, w tym 70 oper? Czy wiecie, że Rosja posiada 572 teatry? Czy wiecie, że my mamy 22 teatry, w tym 2 opery niekompletne? Czy wiecie, jaką wartość społeczną mógłby posiadać teatr polski w Gdańsku?" — oto pierwsze pytania, które uzasadniają całkowicie potrzebę tego rodzaju wydawnictwa. Oto pierwsze pytania, na które należałoby odpowiedzieć: właśnie, dowiedzieliśmy się, właśnie zrozumieliśmy, że to nie jest najlepiej, widzimy, że czas odrobić te ujemne pozycje w bilansie naszej kultury.

A oto parę przykładów realizowania programu: O kulturę teatralną w Polsce — Krobickiego. W ślepej ulicy polskiego teatru — Jaracza, Historia powszechna teatru — Strzeleckiego, Dramaturgii Cz. I. — Strindberga, Teatr w „kraju wschodzącego słońca" — Babińskiego, Tajemnica Moliera — Boya, Lessing i Geoffroy — Kotlarczyka, tytuły i autorowie rzeczowych i na dużym poziomie utrzymanych artykułów. Ze wspomnień starego teatru: Gościna w Paryżu — Barwińskiego i Stanisław hr. Skarbek i jego dzieło — Langholza (charakterystyczne i radujące serce lwowskie, że te pierwsze wspomnienia zwracają się ku teatrowi lwowskiemu). Z tematów fachowych: Dra Weissa — Teatr i aktor w świetle obowiazujących ustaw, z sylwetek: Śmigielskiego — Leon Schiller.

Szata skromna, lecz w pełni artystyczna. Ilustracje ciekawe, z umiarem rozłożone w tekście. Jednym słowem udane, bardzo udane wydawnictwo, które zasługuje w pełni na szeroką propagandę wśród wszystkich, którym dobro teatru i zrozumienie jego posłannictwa leżą na sercu. Tym bardziej, że pisma w całym tego słowa znaczeniu poświęconego teatrowi nie posiadamy. Jest „Teatr" miesięcznik T. K. K. T. w Warszawie, jest „Scena lwowska", pismo okresowe Teatru Miejskiego we Lwowie, jest „Teatr Polski" miesięcznik Teatru Polskiego w Poznaniu, lecz wszystko to są raczej uzupełnienia programów teatralnych, a zamieszczone w nich ciekawe i pożyteczne artykuły uchodzą zbyt często uwadze publiczności. Zróbmy mały eksperyment, spytajmy przeciętnego widza teatralnego we Lwowie, czy zna wydawnictwo „Scena Lwowska". W bardzo wielu wypadkach spotkamy się ze zdziwieniem osoby, która pismo to trzyma w tej chwili w ręku. Dla niej jednak jest to tylko „program". Wprawdzie jest tam coś jeszcze napisane, owszem, ale co może być w programie? Pewnie jakaś reklama, lub szkolne nieco streszczenie sztuki.

„Logeion" wychodzi (słuchajcie! słuchajcie!) w Łucku. Wydawca — Aleksander Rodziewicz, dyrektor Teatru Wołyńskiego. Redaktor — Czesław Strzelecki, reżyser i aktor tegoż Teatru. Przed paru dniami wróciłem z Łucka. Trzeba tam pojechać, ażeby w pełni ocenić, co to znaczy wydawać pismo na wysokim poziomie, właśnie w Łucku. Trzeba być zapaleńcem, mającym coś w sobie z apostolstwa, albo przepraszam za wyrażenie, lekko pomylonym. A może tylko wierzyć w znaczenie i słuszność idei. To zdaje się pozwala istnieć i rozwijać się Teatrowi Wołyńskiemu, ale o tym może już innym razem.

ZYGMUNT VOGEL

Znaczne ożywienie przy okienkach pocztowych, rejestrujących abonentów radia

Ostatnie miesiące przyniosły bardzo znaczne ożywienie w handlu odbiornikami radiowymi. W Warszawie i na prowincji powstało szereg nowych magazynów, zaopatrzonych w ostatnie modele. Widuje się także bardzo dużo pomysłowych wystaw, zachęcających do kupna odbiorników, przeważnie na raty, oraz wielką ilość reklam neonowych, poszczególnych fabryk aparatów radiowych. Również w agencjach i urzędach pocztowych wzmógł się znacznie ruch przy okienkach, przeznaczonych do rejestracji nowych abonentów Polskiego radia, które w dniu 1 listopada b. r. liczyło 573.392 abonentów. Coraz silniej zaznaczający się w miarę zbliżania się zimy przyrost abonentów radiowych, jest choćby widoczny z cyfr wrześniowych i październikowych. We wrześniu ilość abonentów radia wzrosła o 17.000 osób, gdy w październiku wzrost ten przekroczył już cyfrę 21.000 osób.

Wobec wejścia w życie rozporządzenia p. Ministra Poczt i Telegrafów, obniżającego abonament radiowy dla posiadaczy odbiorników detektorowych w bieżącym miesiącu spodziewany jest silny napływ abonentów spośród mniej zamożnych warstw ludności, którym obniżka abonamentu umożliwiła korzystanie z radia.

TYDZIEŃ RADIOWY

Tydzień ten słusznie nazwać można „lwowskim". Trzy jego najciekawsze audycje należą bowiem do naszej stacji: Rybickiego: „Apel Poległych Lotników" w dniu 22 listopada, Budzyńskiego: „Nasza wielka słabość", w ramach Fali dająca repetitorium bohaterskich dni Lwowa w ciągu dziejów, wreszcie nowy udany eksperyment lokalnego Teatru Wyobraźni. Baumgardtena i Hollendera „Piętnaście minut strachu", groteska w stylu „Grand Guignole".

Dwie pierwsze audycje, jakkolwiek związane z rocznicą walk o niepodległość Lwowa nie dadzą się oczywiście wciągnąć pod wspólną rubrykę. Rybicki dał poważne wspomnienie pośmiertne ujęte w formę epickiego rapsodu. Budzyński niezwykle szczęśliwie połączył powagę z akcentami szczerego komizmu, obraz historyczny z piosenką współczesną, sprawy serio z żartem. „Nasza wielka słabość" stanowi bezsprzecznie jedną z najlepszych pozycyj „Wesołej lwowskiej Fali". Skomponowana z elementów ryzykownych, została poprowadzona w doskonałym tempie, oryginalny w pomyśle sąd miast polskich nad Lwowem i świadectwo historii, która wykazuje, że jest za co kochać Lwów: za jego bohaterstwo w przeszłości.

Przez doskonałe wykonanie stanęła 168 „Wesoła Fala" wyżej od audycji poetyckiej Rybickiego. Czytanie poezyj przez autora nie zawsze jest korzystne dla utworu. Zapewne, że dla słuchacza znaczy bardzo wiele nawiązać kontakt wprost z poetą, a usłyszenie głosu znanego literata ma swoje walory, ale trzeba pamiętać, że każda audycja radiowa jest właściwie teatrem, w którym strona formalna słowa odgrywa rolę pierwszorzędną.

I nie tylko słowa. Mikrofon wychwytuje każdą słabą stronę audycji z przysłowiową złośliwością „rzeczy martwych". Na przykład w ostatniej „Wesołej Fali" niefortunnie została dobrana „kurtyna" dźwiękowa: detonacja jakby z armat. W połączeniu z wyprawą Włodzimierza na Lwów i później z przyjęciem królowej Jadwigi dała ta kurtyna, niezamierzony efekt komiczny.

Groteska Baumgardtena i Hollendera, osnuta na tle niesamowitej przygody w pociągu, łączy się już z innymi słuchowiskami tego tygodnia: trochę z doskonałą groteską Schmidta, p. t.: „Świstawka", trochę z angielskim słuchowiskiem „Substancja X.". Groteska Schmidta ma wszelkie rysy farsy radiowej: jej prymitywność, przesadę, naiwność. Kochający mąż kupuje żonie świstawkę, ponieważ w okolicy grasuje banda i młoda para boi się napadu. Żona wracając do domu gwiżdże na próbę. Z tej jednej próby wynika cała seria nieszczęść, które pomnaża oczywiście interwencja policji. W rezultacie małżonkowie po powrocie z komisariatu znajdują mieszkanie ograbione. Komizm tej groteski rozwija się w sposób bardzo naturalny i prosty i to stanowi właśnie jej urok: żona niepotrzebnie daje sygnał. Mąż zaspany wybiega na ulicę bez marynarki, zapominając tym samym kluczy od zatrzasku, które były w kieszeni. Małżonkowi na nocnym chłodzie grozi zapalenie płuc. Szukają na gwałt gorącego grogu i ślusarza. Ślusarz — z racji święta żąda wygórowanej sumy. Pani nie chce zapłacić. Ślusarz zirytowany zatrzaskuje już otwarte drzwi. Za podwójną zapłatę wymienionej sumy — i to z góry — otwiera zatrzask po raz drugi. W tej samej chwili małżonkowie i ślusarz zostają ujęci przez policjanta jako poszukiwana banda opryszków. Mieszkanie w pośpiechu zostaje otwarte. Finał do przewidzenia.

„Substancja X", jakkolwiek również oparta na elementach komicznych (kontrast między wyobrażeniem a rzeczywistością) porusza jednak sprawy bardzo poważne: grę pieniądza, jego igranie z życiem ludzkim, jego niepewność i zmienność. Są w tym słuchowisku i akcenty społeczne, są jakieś niewyprowadzone nawiązania sensacyjne (walka konkurencji o wykrycie substancji X, która służy do fabrykacji sztucznej gumy). Całość jednak robi wrażenie wykrojonej z całości migawki, w której akcja rozwinięta została w sposób dla słuchacza najmniej interesujący: metodą narastających lub równoległych w czasie obrazów, krótkich jak zdjęcie na kliszy. W rezultacie otrzymaliśmy poglądowy film radiowy, z którego można się nauczyć w jakich warunkach rodzą się wielkie pieniądze, perły, kosztowności i jak się odbywają fabrykacje na wielką skalę: autor słuchowiska ukazał jakby drugą, realną stronę oficjalnych sprawozdań wielkiego trustu przemysłowego, spodnią kartę szumnej reklamy i łatwego tworzenia fikcyj o idealnych stosunkach w świecie pracy. Faktura tego słuchowiska, w którym więcej było gongu niż słów, pozostawia jednak wiele do życzenia.

Wreszcie zanotować musimy dowcipny skecz piątkowy Tadeusza Markowskiego, niewyczerpanego obecnie komika i humorysty Poznania. „Metoda Pana Prezesa" ukazuje dobrodziejstwo „lotnej inspekcji" i badania, jak zostały wykonane rozkazy poszczególnych urzędników. Poznańska lojalność, którą raz tak dowcipnie scharakteryzowała „Wesoła Lwowska Fala" znalazła w tym skeczu wyraz najpełniejszy.

J. G. Ł.

Dzielnice Madrytu — o które toczą się jeszcze walki

Teren operacyjny w Madrycie, który tak zaciekle i z takim poświęceniem był broniony przez wojska rządowe, milicję oraz oddziały międzynarodowe, jak również atakowany z niezwykłą pogardą śmierci przez wojska powstańcze, biegnie na północy od kanału Izabeli, dochodzącego do olbrzymiej alei, idącej na zachodzie od rzeki Manzanares, w pobliżu dzielnicy uniwersyteckiej wokół całego starego miasta, aż do południowego wschodu tej samej rzeki przy moście „Puenta de la Princesa" o nazwie „Pasco de Ronda". Kanał Izabeli na wschodzie ma dzielnicę La Moncloe, na zachodzie Cuarto Caminos, gdzie ostatnio nastąpiła silna koncentracja oddziałów rządowych, wzięta pod obstrzał artylerii powstańczej. Do dzielnicy La Mancloe, gdzie znajduje się duży stadion sportowy, przylega na zachodzie zdobyta dzielnicą uniwersytecka. Idąc z północy na południe brzegiem Manzanares, po stronie wschodniej, dochodzi się do położonego po stronie wschodniej „Parku Zachodniego", dotykającego na północy do „Pasco de Ronda".

Do parku przylega olbrzymie więzienie „Carcel Modello", odgrodzone ulicą od wielkiego kompleksu koszar Moncloa Montana oraz dworca północnego. Ulica, prowadząca ze śródmieścia do dworca północnego, nazywa się Plazo de S. Maroial i Calle del Pez, względnie również Gran Via. Od tej ulicy aż do ulicy Calle de Segovia, które są połączone ulicą Calle de Bailleu, biegnącej prostopadle z północy na południe, znajdują się stajnie dworskie, pałac królewski oraz katedra. Przed pałacem królewskim duży plac nosi nazwę Pl. de Orient. Tu znajduje się opera. Plac de Orient jest ulicą prowadzącą na wschód, Calle Arenal, z placem Puerta de Sol, z którego do samego śródmieścia prowadzą Calle de Alcala (tu znajduje się akademia sztuk pięknych), Calle de las Huertas i Calle Atocha. Ulica Calle de Alcala dochodzi do dużej magistrali łączącej przedmieście północne Cuatro Caminos z południem o nazwie Gran Avena de la Libertad przy której znajduje się w śródmieściu ministerstwo wojny, pałac Sprawiedliwości i Bank Narodowy.

Na odcinku tej magistrali, zwanej w śródmieściu „Salon del Prado", znajduje się gmach Poczty Centralnej, Giełdy, Muzeum oraz Parlamentu. Ulice Calle de Atocha prowadzi w kierunku dworca południowego i zachodniego. Wracając do rzeki Manzanares, do odcinka mostu i ulicy Segovia, należy wspomnieć, że przy równoległej do ulicy Segovia alle Mayor, prowadzącej od katedry również do Puerta del Sol, znajduje się ratusz. Po między mostami de Segovia i położonym dalej na południe następnym mostem, „de Toledo", znajduje się lokalny dworzec, mający połączenie z dworcem zachodnim i południowym.

Przylegająca na północy do kanału Izabeli, dochodzącego do płynącej przez wschodnie krańce przedmieścia Madrytu Arrcyo Abronigal, dzielnica Cuarto Caminos, poprzez hipodrom jest połączona z południową częścią Madrytu, biegnącą dużą magistralą Gran Avena de la Libertad, do której dotykają od wschodu wspomniane wyżej Pałac Sprawiedliwości i Ministerstwo Wojny, mają naprzeciw muzeum historii naturalnej, odcinek Salon del Prado z wymienionymi gmachami, dalej od tych na południe Muzeum Prado z olbrzymim parkiem o nazwie Retiro oraz ogrodem botanicznym, dochodząc do dworca południowego, a stąd ulicą, prowadzącą na południowy wschód „Celle del Paci Pico", przez most „de Vallecas" w kierunku Walencji.

Dworzec południowy z placem centralnym Puerta del Sol połączony jest ulicą „Galle de Arocha".

Przy przecznicach, między Calle de Toledo, Calle de Arocha, a od południa Ronda d. Toledo i Ronda Valencia i Ronda de Atocha, znajduje się kilka kompleksów szpitali, z których jeden znajduje się na zachód naprzeciw dworca południowego.

Przedmieścia, położone od północy na południe, a na wschód od Pasco de Ronda, znajdujące się po obu stronach Arrcyo Abronigal, nazywają się, od północy począwszy, — La Prosperital, El Carmen, Le Guindalera, Madrid Moderno.

Z SALI KONCERTOWEJ

Koncert kameralny

Pod protektoratem ambasadora Wielkiej Brytanii J. E. Sir Howarda Kennard i Brytyjskiego Komitetu dla współpracy z zagranicą, odbył się onegdaj w sali Polskiego Towarzystwa Muzycznego „Koncert kameralny" z udziałem wiolonczelistki p. Telmy Reiss i pianisty Johna Hunt.

Sympatyczna ta para angielskich artystów uczyniła świadczeniami swymi wrażenie bardzo dodatnie. I jakkolwiek wykon ich nie posiadał wybitnych znamion wielkich talentów odtwórczych, to jednak bezapelacyjnie uznać musimy dużą solidność wykonu oraz doskonałe przygotowanie techniczne. Brak temperamentu odtwórczego zastąpiła pedanteria, brak oryginalnego ujęcia zaś czystość i solidność techniczna.

P. Thelma Reiss młoda wiolonczelistka, posiada znaczną technikę oraz wiele poważnych zalet odtwórczych. Ton jej prócz czystości i siły znamionuje ponadto pewna subtelna miękkość dźwięku. Wykon „Suity C-dur" Bacha na wiolonczelę solo stał na poważnym poziomie i świadczy jak najlepiej o talencie artystki.

Pianista p. John Hunt odegrał sonatę c-moll Beethovena bardzo poprawnie — jednak zbyt sztywno, by mogła interpretacja ta uczynić głębsze wrażenie.

Ogromnie podobała się „sonatina na wiolonczelę i fortepian" Arnolda Baxa. Dzieło to zaleca się poważnymi wartościami kompozycyjnymi — a oryginalna i świeża pomysłowość tematyczna oraz jasna i niezwykle prosta budowa zdradza wytrawny talent twórczy kompozytora. Suitę Baxa wykonali artyści doskonale.

Koncert zakończyła Chopina „Sonata g-moll" na wiolonczelę i fortepian. Szlachetne to dzieło naszego wielkiego twórcy odegrała sympatyczna para artystów z dużym pietyzmem.

Całokształt recitalu wywarł wcale korzystne wrażenie a gorące oklaski nielicznej ale wybranej publiczności najdobitniej świadczyły o mile spędzonym wieczorze.

J. WEŁESZCZUK

Co możemy wywieźć

W poniżej wymienionych krajach firmy importowe poszukują następujących artykułów:

W Palestynie — wszelkiego rodzaju zabawek dziecięcych, w Guatemali —, tanich zabawek, w Aglii —tkanin sznurkowych, skór naturalnych i sztucznych do wyrobu galanterii, pokryć meblowych, bielizny męskiej i kamizelek dzianych „cardigens", na Kubie — męskich tkanin wełnianych cienkich, w Indjach Brytyjskich 23.300 par podeszw skórzanych z terminem składania ofert do dnia 26 listopada b. r., artykułów chemicznych i farmaceutycznych, w Południowej Afryce — tkanin meblowych, tapicerskich oraz na portiery, w Gdańsku — tkanin „khaki" na płaszcze wojskowe, w Belgii — przędzy konopnej, w Bułgarii — wodomierzy, w Czechosłowacji — tlenku ceru, w Holandii — rur żelaznych do izolacji elektrycznych przewodów, w Grecji — wodomierzy i gazomierzy, w Meksyku — naczyń emaliowanych, w Iraku — różnych artykułów pierwszej potrzeby, w Portugalii — chemikalij, papieru, celuloidu i wyrobów żelaznych. Poza tym pewna firma francuska interesuje się objęciem przedstawicielstwa firm polskich na Kamerun i Dahomeję względnie na rynek francuski w zakresie różnych artykułów przemysłowych.

Dokładnych informacyj udziela Państwowy Instytut Eksportowy, Warszawa, ul. Elektoralna 2.

——

Dzień kulturalny

BEPORTAŻ Z ZAWODÓW GORDON-BENNETTA W SZKOŁACH BELGIJSKICH. Z polecenia ministra Oświaty przez belgijskie radio szkolne odbyła się transmisja reportażu z tegorocznych zawodów o puhar Gordon - Bennetta. Reportaż prowadzili: prezes Międzynarodowego Zw. Prasy Sportowej Victor Boin i tegoroczny zwycięzca zawodów o puhar Gordon - Bennetta — Demuyter.

ZGON UCZONEGO FRANCUSKIEGO Zmarł tu prof. Juliusz Constantin, członek Akademi Francuskiej i Akademii Rolniczej. Zmarły liczył 79 lat. Przed niedawnym czasem otrzymał on nagrodę Akademii Francuskiej im. Comte'a w wysokości 50.000 franków.

CHÓR WYCHODŹTWA POLSKIEGO WE FRANCJI NA FALACH RADIOWYCH. Radio P. T. P. w Lille nadało koncert chóru reprezentacyjnego Zw. Polskich Kół Śpiewaczych we Francji, który zdobył na konkursie, podczas Zlotu Śpiewaków Polskich w Warszawie II-gą nagrodę. Całość koncertu wypadła znakomicie.

POLA NEGRI W PRZERÓBCE FILMOWEJ „CHŁOPÓW"? Jak donosi „Comoedia", Pola Negri grać będzie jeszcze tylko w dwóch filmach, po czym zamierza definitywnie porzucić ekran. Dwoma tymi filmami są: „Dom lalek" według Ibsena oraz „Chłopi", według powieści Reymonta. — Dziennik nie podaje żadnych bliższych szczegółów dotyczących tego ostatniego filmu.

UCZONY CHIŃSKI W POLSCE. — W podróży po Polsce bawi profesor Fhouying Hsieh z Nankinu. Uczony chiński, który zajmuje się specjalnie gazami ziemnymi i naftą, przybył do Lwowa, celem zapoznania się z pracami laboratorium Technologicznego nafty, prof. dr. Pilata na Politechnice lwowskiej.

SUKCES TANCERKI POLSKIEJ W PARYŻU. Znana tancerka polska Loda Halama, której występy w paryskiej „Alhambrze" wywołały zachwyt publiczności i krytyki francuskiej, otrzymała zaproszenie tańczenia wraz z Lifarem na otwarcie sezonu Opery paryskiej. Poza tym w Operze zapowiadają tu specjalny koncert, na którym Loda Halama wykona tańce polskie.

——

JÓZEF BIENIASZ 64

WILKI WYJĄ

POWIEŚĆ

Cierpliwość wilków okazała się celowa. Już świtało, gdy polujące zwierzęta ujrzały, jak dwułapy prześladowca, snać zmęczony całonocnym czuwaniem, zsunął się z drzewa i skierował ku swym dymnym budowlom. Hultaj tylko na to czekał. Przekonawszy się, że niebezpieczeństwo zniknęło wraz z odejściem człowieka, przykazał samce, by ślepiów nie spuszczała z osady, sam zaś podpełznął szybko pod opłocenie i wpadł bramką do środka pierścienia. Tuż za drugą ścianą płotu widział na własne ślepia białego, wełniastego czworonoga, którego mięso było tak posytne. Całą swą inteligencję i życiowe doświadczenie skierował w owej chwili ku upragnionej ofierze. Ona stanowiła na teraz główny cel życia: musiał zabić, ażeby sam żyć.

Sunąc wciąż wokół wąziutkim przesmykiem, Hultaj nie przeczuwał zasadzki. Tam, kędy człowiek nie stawał na drodze, miał zawsze przewagę. Radził sobie pomysłowo w najtrudniejszej potrzebie. I teraz, zmiarkowawszy, że krąży wokół własnego obiadu, od którego dzieli mocna ściana przegrody, popróbował siły kłów. Ale - patyki nie puszczały. Tu i ówdzie zdołał wcisnąć jeno długą mordę, co jednak sprawy nie rozwiązywało. Więc po namyśle jął drzeć pazurami wilgotną ziemię. Cierpliwie, z uporem drążył jamę pod płotem, rwąc glinę pyskiem i pazurami. Tylne łapy wyrzucały ziemię niepotrzebną, pracowicie wykruszoną z wielką ostrożnością, gdyż za każdym śmielszym ruchem kaleczyły je ostro zakończone patyki. Mimo tej przeszkody Hultaj znalazł się już w pół godziny później w środku, sycąc brzuch pożądanym mięsem. Żarł łakomie, połykając kawał po kawale, który wyrywał z ofiary kłami, niby stalowymi cęgami.

Naraz oderwał utytlaną w krwi mordę, zastrzygł uszami i znieruchomiał z przerażenia. To pozostawiona w lesie towarzyszka rzucała raz po razu wilczy zew do ucieczki. Wyła. Jej tragiczny, smutny głos mógł oznaczać dla człowieka zwyczajne skrzykiwanie się wilków po rannej rosie. Ale Hultaj rozumiał lepiej plemienną gwarę. Samka dawała właśnie znak, że należy porzucić choćby najsmaczniejszy obiad, bo nadchodzi człowiek. Ostrzegała, dawała hasło do ucieczki.

Jakoż bystry słuch Hultaja rozpoznał ludzkie stąpanie. Ktoś nadchodził. Wypatrując poprzez szczeliny opłocenia, wilk dojrzał nadchodzącą kobietę. Oczywiście nie wiedział, że kobieta niosła obiad dla mięsa, które właśnie spożywał i w innych warunkach wcaleby się jej nie ulakł. Twarde życie w kniei nauczyło go zuchwalstwa. Kto wie, czy w danym razie nie skoczyłby ku gardłu, jakkolwiek dla dwułapych istot żywił wciąż dużo respektu. Ale obecna sytuacja, zwłaszcza po zaspokojeniu głodu, wydawała się groźna. Nasycwszy brzuch, tego najgorszego doradcę wilczego plemienia. Hultaj zaczął rozumować. Tak było zawsze. Sytość ułatwiała funkcję myślenia, które w takich razach działało zadziwiająco sprawnie. Znajdował się w podobnym położeniu, jak wówczas, kiedy go zamknięto niespodziewanie w owczarni. Jeszcze chwila namysłu i już był w jamie, gdzie legł cicho, niczym nie zdradzając swej obecności.

W pewnej chwili posłyszał ludzki głos, najpierw spokojny, a później krzyk. Zrozumiał i zadygotał ze strachu. Odkryto mord. Ostro postawione uszy ułowiły następnie szelest oddalających się pośpiesznie kroków; potem zaległa cisza. Tylko samka wyła żałośliwie. Wciąż nawoływała towarzysza do powrotu, choć jej tragiczny głos zdawał się wątpić w tę możliwość.

Hultaj zrozumiał, że jest bez ratunku zgubiony. Być może dobry duch kniei szeptał mu w owej chwili w kudły, ażeby popróbował szukać ocalenia takim samym sposobem, w jaki zdobył mięso, a więc przez podkop. I kto wie, czyby nie posłuchał prędzej, lub później. Cóż, kiedy jego położenie wymagało natychmiastowej ucieczki, bo samka właśnie donosiła, że w tej chwili nadchodzi człowiek, zbrojny w żelazo.

(C. d. n.)

wiadomości bieżące

24 listopada 1936

Wtorek

Emilii

Jutro: Katarzyna

Wschód słońca 7·11
Zachód „ 15·34

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Wtorek, dnia 24 b. m. godz. 8.15 wiecz. II. Koncert Symfoniczny.

Środa, dnia 25 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 5. — „Kawiarenka".

Czwartek, dnia 26 b. m. godz. 7.30 wiecz. Ab. 4. „Pigmalion".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Wtorek — godzina 19.30 wieczorem — „Kapitan Sztorn" — przedstawienie wyłącznie dla wojska.

Środa — z powodu generalnej próby „Chata za wsią" — teatr nieczynny.

Czwartek — godzina 19.30 wieczorem — „Chata za wsią" — premiera.

Piątek — teatr nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Kain i Mabel" — Clark Gable — komedia muzyczna.
ATLANTIC: „Wierna rzeka" według powieści St. Żeromskiego.
CASINO: „Ostatni Poganin" i Film plastyczny.
CHIMERA: „Głos serca".
COLOSSEUM: „Hrabia Monte Christo" (obie serie razem) i kolorowy dodatek. Na scenie: „Nieślubne dzieci".
GLORIA: „Piekło" oraz „Cyrk Saran".
GRAŻYNA: „Pan Twardowski" — film polski.
KOPERNIK: „Pod dwiema flagami".
MARYSIEŃKA: „Judel gra na skrzypcach"
METRO: Franciszka Gall w filmie „Weronika" oraz „Caliente miasto miłości" z Dolores Del Rio.
MUZA: „Rose Marie" z Jeanette Mac Donald.
PALACE: „Bohater dnia" — Maurice Chevalier.
PAN: „Czu Czin Czau" Ali-Baba i 40 rozbójników. W gł. r. Anna May Wong, Fritz Kortner.
PAX: „Chopin piewca wolności" i kolorowe dodatki.
RAJ: „Mazur" z Polą Negri.
STYLOWY: „Mali Bohaterowie" oraz rewia.
SWIT: „Mazur" z Polą Negri.
TON: „Szkarłatny kwiat".
UCIECHA: „Nowe przygody Tarzana" i rewia.

Niesłychana scena w kinoteatrze

Inwalida wojenny napadnięty przez 17-letniego Wilhelma Fleischmanna

(a) Scena o niesłychanej czelności i zuchwałości rozegrała się w niedzielę wieczorem w kinoteatrze „Uciecha". Przybył tam wraz z żoną Marią Zygmunt Rabij, liczący 39 lat, inwalida wojenny, odznaczony Krzyżem Zasługi, Krzyżem Obrony Lwowa, Orlętami i Medalem Niepodległości, zamieszkały na wsi, w Żukowie, w powiecie złoczowskim. Rabijowie przybyli do Lwowa na uroczystości niedzielne, związane z rocznicą oswobodzenia miasta, a po uroczystościach przed wyjazdem na wieś udali się wieczorem do „Uciechy".

Po przybyciu do kina Rabijowa zajęła miejsce siedzące, a Rabij z powodu braku miejsca stanął pod ścianą. W pewnej chwili jakiś osobnik potrącił go silnie, a gdy Rabij zwrócił mu w uprzejmych słowach uwagę, by inaczej zachowywał się, osobnik rzucił w jego stronę pogróżkę:

— „Nie bądź — mówił — taki morowy, bo ci dam noża!"

Rabij, nie chcąc wywołać w kinoteatrze awantury, puścił pogróżkę mimo uszu, a gdy nastąpiła przerwa, położył futro obok żony i zajął miejsce siedzące, po chwili jednak wstał i wyszedł do pokoju bufetowego. Jego śladem udał się i ów osobnik i zaczepił inwalidę ponownie słowami:

— „Ty taki silny, ja ci pokażę!" — i zaczął się z nim szamotać.

Zaskoczony tym atakiem młodocianego osobnika inwalida zwrócił się do napastnika ze słowami:

— „Czemu mną targasz?! Jestem inwalidą! Mam krzyże zasługi, powinieneś mnie uszanować!"

W odpowiedzi ów OSOBNIK DUŻYM GRZEBIENIEM PRZESUNĄŁ PO ODZNACZENIACH INWALIDY I WŚRÓD NIESŁYCHANIE WULGARNYCH SŁÓW, WYPOWIEDZIANYCH POD ADRESEM OWYCH ODZNACZEŃ, DWUKROTNIE NA NIE PLUNĄŁ!!!

Oburzony inwalida usiłował przytrzymać czelnego zuchwalca, ale ten momentalnie wyrwał się z jego rąk. W tej chwili bufetowy podał napastnikowi flaszkę z lemoniadą, którą napastnik rzucił na inwalidę. Zaatakowany inwalida momentalnie usunął się i uniknął ciosu. Flaszka uderzyła o ścianę. Wówczas bufetowy podał napastnikowi drugą flaszkę, którą już zamierzył się na inwalidę, gdy w tym stanęła w drzwiach 24-letnia jego żona Maria, a zorientowawszy się w sytuacji, wyrwała z rąk napastnika flaszkę, którą ugodziła go w głowę, raniąc go zresztą lekko. Rozgłośna awantura sprowadziła na miejsce posterunkowego, który napastnika doprowadził do Komisariatu.

Przystawionym został 17-LETNI WILHELM FLEISCHMANN. URODZONY WE WIEDNIU I TAM PRZYNALEŻNY, MALARZ POKOJOWY (ul. Św. Marcina l. 17 a). Nie znamy zeznań, które złożył on w tej oburzającej sprawie, w każdym razie został on przytrzymany.

Oburzeni do żywego zajściem, powyżej opisanym, wyrażamy nadzieję, że władze zajmą się energicznie sprawą i pociągną do surowej odpowiedzialności czelnego zuchwalca, który śmiał plunąć na wojskowe odznaczenia inwalidy polskiego! Po ukaraniu, na jakie zasłużył, winien być bezwzględnie wydalony poza granice naszego Państwa! Niemniej winien być pociągnięty do odpowiedzialności surowej i ów nieznany nam z nazwiska bufetowy, który tak skwapliwie podawał flaszki napastnikowi i dopomagał mu w bezecnym ataku na polskiego inwalidę!

Wprost brak nam słów na należyte napiętnowanie tego oburzającego zajścia.

FOTOPLASTIKON, pl. Mar... l. 5. — SZWECJA".

— DZIŚ II KONCERT SYMFONICZNY W TEATRZE WIELKIM. Dziś we czwartek dnia 24 b. m. II. koncert symfoniczny Filharmonii Lwowskiej w sali Teatru Wielkiego. Dyryguje Bronisław Wolfstal, solistą jest skrzypek Bronisław Gimpel. W programie dzieła: Berlicza, Beethovena, Brahmsa, Różyckiego i Wagnera. Początek punktualnie o godzinie 20.15.

Jutro w środę, dnia 25 b. m. o godzinie 7.30 wieczorem „Kawiarenka".

— WIELKA HINDUSKA TANCERKA W TEATRZE WIELKIM. Już w najbliższy piątek będzie miała lwowska kulturalna publiczność sposobność podziwiania wielkiej hinduskiej tancerki, o której występach w Budapeszcie czytamy m. in.: „Nyota Inyoka jest uosobioną poezją ruchu. Artyzm jej wzbudza tak wielki entuzjazm, że każdy taniec zmuszona jest powtarzać. Zjawisko mało, że interesujące — to ewenement" (Post Nirlap — Budapeszt). A więc w piątek 27 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Teatrze Wielkim. Bilety już do nabycia w kasie teatru i w biurze „Abo" pl. Mariacki l. 9.

— OPERA W TEATRZE WIELKIM. — Po dwumiesięcznej przerwie Teatr Wielki wystąpi znowu z cyklem operowym w dn. 2, 5, 8, 10 grudnia, który, tak, jak poprzednie zapowiada się rewelacyjnie, tak pod względem repertuaru, jak i też obsady solistów, oraz przygotowania zespołów. Dane będą: „Łucja z Lammermoru", jako premiera, dawno nie grany „Borys Godunow" w nowym ujęciu scenicznym, oraz „Rigoletto" i „Aida" w reżyserii p. A. Ułachanowa, jako soliści wystąpią: światowej sławy śpiewaczka koloraturowa p. Mignon Spence, Dr. Rösler - Stokowska, Sława Orłowska - Czerwińska, fenomenalny baryton Jerzy Czaplicki, Michał Hołyński, Fr. Bedlewicz, Roman Wraga, oraz kapelmistrze: Walerian Bierdiajew i Lózef Lehrer. Bilety do nabycia od środy w kasach teatru i składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka 6.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Br. Borck - Prek Stefan, wł. dóbr — Chołyby, Hr. Komarnicki Marian, wł. dóbr — Stryj, Jaworski Kazimierz, dyr. — Bydgoszcz, Grodecki Piotr, starosta — Kopyczyńce, Malewski Henryk, z małżonką, wł. dóbr — Toruń, Łodziński Tadeusz, em. starosta — Truskawiec, Mj. Szymonowicz Tadeusz — Truskawiec, Benz Georg, prokurent — Wiedeń, Hr. De la Skala Maria, wł. dóbr — Kołodrówka, Gierula Stanisław, wł. zakł. ogrodn. — Stryj, Kuhl Ignacy, przemysłowiec — Sokal, Dr. Dziedzic Władysław, lekarz — Orzesze, Schraier Adam, urzędnik państwowy — Warszawa, Seidenwerg L., przemysłowiec — Wiedeń, Szwabawicz Kazimierz, urzędnik — Świętochłowice, Sołowiejczyk C., przemysłowiec — Grodno, Inż. Chassaing Piotr — Paryż, Dr. Łopuszański Longin — Warszawa, Inż. Stefański Czesław — Poznań, Dr. Sawicki, adwokat — Poznań, Dr. Linzenberg Herman, adwokat — Niemirów, Gottlieb Zygmunt, przemysłowiec — Kraków, Eichstadt Ignacy, urzędnik prywatny — Poznań, Dr. Sabath S. lekarz — Rożniatów, Rubinstein Adam, przemysłowiec — Warszawa.

— „CYRULIK WARSZAWSKI" PRZYBYWA DO LWOWA. W pierwszych dniach grudnia zjeżdża do Lwowa zespół reprezentacyjnego kabaretu artystyczno - literackiego Polski, „Cyrulika Warszawskiego" z Dymszą, Jarossy'm, Zniczem, Olszą, Rentgenem, Brochwiczówną i Stefcią Górską na czele. „Cyrulik" przedstawi nam tym razem rewię pióra Hemara i Tuwima p. t. — „Kariera Alfa Omegi".

— „EROICA" BEETHOVENA W KONCERCIE SYMFONICZNYM ROZGŁOŚNI LWOWSKIEJ. We wtorek, 24. XI. o godzinie 20.15 z koncertem symfonicznym wystąpi Rozgłośnia Lwowska. Program koncertu w wykonaniu orkiestry Filharmonii Lwowskiej pod dyr. Bronisława Wolfstala, składa się z dzieł wysoce wartościowych. Przede wszystkim wymienić należy „Heroiczną Symfonię" Es-Dur nr. 3. Beethovena, ów nieśmiertelny hymn na cześć bohaterstwa, następnym monumentalnym dziełem, przewidzianym w programie, będzie koncert skrzypcowy Brahmsa, wykonany przez znanego powszechnie skrzypka Bronisława Gimpla. Poza tym w programie: Różyckiego — poemat symfoniczny „Stańczyk", Berlicza — uwertura „Karnawał rzymski" i Wagnera uwertura do „Tannhäusera".

OTTO SOYKA

AKTA T.

64

Etap trzeci: posiadacz testamentu odpowiada.

Zawiadamia zainteresowanych, że gotów jest odsprzedać ów cenny dokument za sumę siedemdziesięciu pięciu tysięcy złotych.

Horyński odczytuje list pani Ilki. (Znajomość przybiera coraz intymniejszy charakter).

Muzyk jest zdania, że inni adresaci otrzymali listy tej samej treści. Tak pisze w sprawozdaniu dla Tomaszewskiego. Ale złodziej żąda w swym liście gwarancyj bezpieczeństwa. Określonych gwarancyj, które sprowadzają się do wyznaczenia miejsca i sposobu dokonania transakcji! Oczywiście, jest to w jego położeniu najzupełniej zrozumiałe.

O tym wszystkim dowiaduje się Andrzej Tomaszewski od swego pełnomocnego zastępcy.

Etap ostatni: treść listu otrzymanego przez panią Ilkę została mu zakomunikowana w nocnej rozmowie telefonicznej. Odpowiedzią na to była depesza: „Transakcja z dokumentami dojrzała do zakończenia", zapowiadająca równocześnie powrót do biura i odbycia dalszych narad z Horyńskim.

Jakie zamiary ma Tomaszewski? Kto jest jego mocodawcą? Horyński długo zastanawiał się nad tym, ważąc depeszę w ręku.

Zamiary Tomaszewskiego? Muzyk wyczuwa, że do tego sprowadza się się cały problem śledztwa. Jego pociągła, delikatna twarz nabiera podczas tych rozmyślań wyrazu jakiejś nieoczekiwanej zaciętości.

XIX.

Pani Szolcowa ledwie zwróciła uwagę na nagłe pojawienie się Tomaszewskiego w biurze. Szef był przez jakiś czas nieobecny. Nie było w tym nic niezwykłego. Wskazówki otrzymywała przecież od jego zastępcy. Ale Jerzy Horyński oczekiwał tej rozmowy w najwyższym naprężeniu. Czy Tomaszewski zechce mu powiedzieć, jakie ma zamiary i podejrzenia, czy też nie? A jeśli zachowa milczenie, w jakim stopniu uda się mimo to przeniknąć jego plany?

Ostatecznie współpracownik inspektora Gałązki, człowiek, który w śledztwie w sprawie Trosta pierwszy osiągnął konkretne rezultaty, którego wskazówki zawsze były trafne, mógł domagać się większego zadania, aniżeli zaangażowany na krótki czas agent z drugiej ręki. Minęły już te czasy, kiedy był pionkiem, któremu można było wydawać rozkazy bez żadnych wyjaśnień! Należało mu się uznanie, dorósł do samodzielnej roli; postanowienie utrzymania tej roli także wobec Tomaszewskiego dojrzewało w nim coraz bardziej.

A jednak... kiedy rozległy się szybkie, energiczne kroki Tomaszewskiego, ten sam Horyński, który żywił takie buntownicze zamiary, poczuł najwyższe zdenerwowanie. W gruncie rzeczy, pomimo wszystkich swoich sukcesów, oczekiwał tego spotkania z wielkim niepokojem. Ochłonął dopiero wówczas, kiedy stanął oko w oko ze swym rozkazodawcą. Przywitanie Tomaszewskiego brzmiało:

— Brawo!

Horyński zaczął się bronić przed pochwałami:

— Zrobiłem, co mogłem. Udało mi się stwierdzić kilka faktów, które mają dla śledztwa pewne znaczenie...

— Wiem, wiem! Pierwszorzędne fakty! Martini aresztowany, wzajemne stosunki zainteresowanych stwierdzone. Wiadomo również, co należy sądzić o każdej z wchodzących w rachubę osób, czego można się po każdej z nich spodziewać, nieprawdaż, wszystko to zostało ujawnione?

— Ale ostatecznego rezultatu jeszcze nie ma — brzmiała pełna skromności uwaga.

(C. d. n.)

OBCHÓD KU CZCI POLEGŁYCH LEGIONISTÓW

Kraków, 21. 11. (Tel. wł.) W trójkącie Krzywopłoty — Bydlin — Załęże odbędzie się jutro, 22 b. m., uroczysty obchód ku czci poległych tu w bitwie w r. 1914 — 67 legionistów.

Na polach tych brały udział w bitwie bataliony I. brygady i pułk artylerii legionowej.

Pamiętne pobojowisko znajduje się pod opieką Koła Piątaków, które swoimi środkami materialnymi odnowiło miejscową kapliczkę cmentarną i zamierza zakupić wzgórze z pobojowiska, na którym znajdują się ruiny starego opactwa ariańskiego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W MŁOCARNI

Łańcut, 21. 11. (Tel. wł.) Na folwarku hr. Potockiego w Łabigowej podczas młócki zboża robotnica Anna Szydełko pośliznęła się na słomie tak nieszczęśliwie, że dostała się między tryby maszyny, które urwały jej rękę powyżej łokcia. Nieszczęśliwą w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Rzeszowie.

ZNOWU POŻAR

Rudki, 21. 11. (Tel wł.) Onegdaj w Hołodówce powstał pożar u Józefa Babija, któremu spalił się dom mieszkalny. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Dom był ubezpieczony. Tego rodzaju pożary zdarzają się coraz częściej.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE! — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P. K. O. Nr. 503.300

— KANCELARIA CYWILNA PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ komunikuje: Z polecenia Pana Prezydenta, szef Kancelarii cywilnej, dziękuje wszystkim organizacjom, które nadesłały życzenia i wyrazy patriotycznych uczuć z okazji Święta Niepodległości w dniu 11 listopada b. r.

— NOWY DYREKTOR IZBY SKARBOWEJ WE LWOWIE — OBEJMUJE URZĘDOWANIE. Nowo mianowany dyrektor Izby skarbowej we Lwowie p. Zygmunt Kucharski, przybył do Lwowa.

W najbliższych dniach dotychczasowy dyrektor Izby skarbowej we Lwowie p. Józef Greger, mianowany dyrektorem Izby skarbowej warszawskiej, odda urzędowanie tak, że dyrektor p. Kucharski obejmie urząd w ciągu przyszłego tygodnia.

— ZBIÓRKA NA F. O. N. Zarząd Okręgu VI. Lwowskiego Związku Oficerów Wojsk Polskich w st. sp. we Lwowie, ulica Piekarska Nr. 28, I. p., opodatkował swoich członków na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w wysokości 1 procent od dochodów netto, na przeciąg sześciu miesięcy, względnie odpowiednim ekwiwalentem osobistych świadczeń. Realizacja nastąpi po wywiązaniu się z zobowiązań na rzecz Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej bezrobotnym.

Wzywamy Kolegów, by zastosowali się do tej uchwały i podpisali arkusz deklaracyjny, który jest złożony u księgowego Związku. Odnośne kwoty, z zaznaczeniem, że są przeznaczone na F. O. N., należy przesyłać na nasze konto PKO. Nr. 153.387. — Obligacje należy przesyłać wprost do Związku. Koledzy z poza Lwowa, zechcą łaskawie nadsyłać deklaracje w dowolnej formie na adres Związku.

— KOMISJA PLANTACYJNA POSTANOWIŁA ROZBUDOWAĆ PARKI WE LWOWIE. — Pod przewodnictwem wiceprezydenta Irzyka, odbyło się posiedzenie, powołanej niedawno przez prez. dr. Ostrowskiego z powrotem do życia komisji plantacyjnej. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z prac komisji plantacyjnej w ubiegłym sezonie, komisja plantac. postanowiła na górnych szkarpach parku łyczakowskiego wzdłuż nowego toru kolei elektr. zasadzić wielką ilość akacyj kulistych. Uchwalono w dalszym ciągu wyciąć szereg drzew w parku Kilińskiego i parku Kościuszki, drzew suchych zarażonych kornikiem. Przed wycięciem jednak tych drzew, ma się jeszcze na miejscu odbyć naocznię. Uchwalono dalej rozszerzyć parki w okolicy Sygniówki i Dworca Głównego, gdzie się daje bardzo odczuwać brak zieleńców. Uchwalono większą pieczą otoczyć las Biłohorski, boisko robotnicze na ul. Lubieńskiej zamienić na zieleniec, urządzić plantacje miejskie na starym cmentarzu gródeckim. Postanowiono odnieść się do dyrekcji kolei o odstąpienie miastu pozostałych zieleńców przy Alei Focha, dziś oparkanionych. Z zieleńców tych komisja plantacyjna ma zamiar urządzić plantacje dostępne dla publiczności. Uchwalono w końcu odnieść się do Rady miejskiej o uchwalenie większego kredytu w budżecie nadzwyczajnym na plantacje miejskie.

— TOW. NAUKOWE WE LWOWIE. — Posiedzenie naukowe Wydziału Matematyczno - Przyrodniczego, odbędzie się w poniedziałek 23 listopada 1936 o godzinie 6-ej wieczorem w sali Instytutu Zoologicznego Uniw. J. K., II. piętro, z następującym porządkiem dziennym: Prof. Dr. Wiktor Kemula przedstawi pracę wykonaną wspólnie z drem M. Michalskim p. t. — Zjawisko „egzaltacji" prądów granicznych różnych kationów. Wpływ tlenu na wartość prądów granicznych.

— SWOJE WIADOMOŚCI FACHOWE najlepiej wykorzystasz, gdy będziesz znał potrzeby społeczeństwa. — O tych pouczy cię Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego, Kurkowa 12.

— KURSY DO EGZAMINÓW NA POLITECHNICE z matematyki I. i II., z geometrii wykreślnej A, B i C, odbywać się będą w lokalu Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego przy ulicy Kurkowej 12. Informacje tamże od godziny 19—20 codziennie.

— Z KASYNA I KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO. W czwartek, dnia 26 listopada 1936, o godzinie 19.30, wygłosi p. Stanisław Machniewicz, autor znakomitego dzieła p. t. „Estetyka życia codziennego" — odczyt p. t. „Los desastres de la guerra", w którym omówi dzieła sztuki w ogniu wojny domowej w Hiszpanii, ilustrując wykład swój 150 przeźroczami. Przed oczyma słuchaczy przesuną się na ekranie słynne pomniki architektury, rzeźby i malarstwa, zagrożone zniszczeniem, względnie już — według sprawdzonych wiadomości i fotografii — zniszczone. Aktualny odczyt ten wzbudził w naszym mieście zrozumiałe zainteresowanie. Bilety w cenie od 40 gr. do 1 zł. 80 gr. do nabycia w przedsprzedaży w Magazynie nut G. Seyfartha, ul. Akademicka 6, w dniu odczytu zaś przy kasie w Kasynie i Kole Literacko - Artystycznym.

— ODCZYT PROF. DIEDRICHA WESTERMANNA, Bawiący w naszym mieście znakomity znawca języków afrykańskich Dr. Diedrich Westermann, profesor Uniwersytetu Berlińskiego, wygłosi na zaproszenie Wydziału Filologicznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie wykład p. t. Die Sudansprachen, który odbędzie się we środę 25 b. m. o godzinie 19 w sali X. Bilczewskiego (I. p.) w nowym gmachu Uniwersytetu, przy ulicy Marszałkowskiej. Goście mile widziani.

— WYCIECZKA DO PARYŻA. Stow. Polsko - Francuskie w Warszawie, organizuje w dniu 22 grudnia wycieczkę propagandową do Paryża na Święta B. Narodzenia i N. Rok. Informacje i zgłoszenia przyjmuje Sekretariat SPF., Warszawa, Al. Ujazdowskie 39.

— ZŁ. 30— (trzydzieści zł.) zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Jadwigi Dziewońskiej, składają Eugeniuszowie Romerowie, dla Braci Albertynów.

— ZMARLI WE LWOWIE: Doba Dolgopoluk l. 23, Anna Grosshaus l. 3, Fajga Wasserstein l. 6, Jan Zacharczuk l. 50, Anna Makoweńska l. 39, Regina Erlbaum l. 56, Semen Frusewycz l. 48, Adolfina Oreil l. 81, Władysław Wojnarowicz l. 37, Bronisława Nanowska l. 31, Petronela Eder l. 61.

Delegat chińskiego min. oświaty w Gazowni Miejskiej

W podróży po Polsce bawi od dłuższego czasu profesor Fhouying Hsich, dyrektor departamentu szkół wyższych w Ministerstwie Oświaty w Nankinie. Uczony chiński, który zajmuje się specjalnie gazami ziemnymi i naftą, po pobycie w Rumunii zawadził również o Lwów, celem zapoznania się z pracami Laboratorium technologicznego nafty profesora dr. Pilata na Politechnice lwowskiej. Oprowadzany po laboratorium następnie interesował się bardzo akcją Pioniera na polu geofizycznym i geologicznym.

Następnie profesor wyraził życzenie oglądnięcia urządzeń używania gazów ziemnych do oświetlenia i opalania. Wobec tego prof. Pilat skierował profesora chińskiego do Gazowni Miejskiej, gdzie informacji wybitnemu gościowi udzielali dyr. Piwoński i inżynierowie Gazowni. Uczony chiński zabawił w Gazowni miejskiej przeszło półtora godziny, wyrażając się z uznaniem o nowoczesnych urządzeniach Gazowni lwowskiej. Wczoraj uczony chiński udał się drogą powrotną do Chin.

Apel sieroty który chciałby się uczyć śpiewu

(b.) Nigdy nie zawodzącemu sercu i szlachetności naszych Czytelników przedkładamy następującą sprawę. Jest ze wszech miar godna poparcia. Oto w redakcji „Dziennika Polskiego" jawił się 25-letni młodzieniec, posiadający polecenia od wiarygodnych we Lwowie osób. Zjawił się i zgłosił z następującą prośbą. Jest sierotą, niema ojca ani matki. Ojciec jego był obrońca Ojczyzny. Przy pomocy krewnych jako dobry uczeń zdał na prowincji maturę. Później jakiś czas żył z dnia na dzień w poszukiwaniu jakiegoś zajęcia. I równocześnie sam uczył się śpiewać. Posiada bowiem pięknie brzmiący tenor, rokujący jak najlepsze nadzieje.

Przed pewnym czasem — niedawno zresztą, zapisał się do lwowskiego konserwatorium muzycznego. Jednakowoż nauka śpiewu coś będzie kosztowała. A na to on zupełnie niema pieniędzy. Potrzeba opłacić wpisy. Musi z czegoś żyć i gdzieś mieszkać. Zbliża się zima. Należałoby sprawić mu ciepłą kurtkę. Nie wiadomo, jak przedstawia się sprawa z bucikami. Na to wszystko potrzeba pieniędzy.

Młodzieńca tego polecamy niezawodzącemu sercu naszych Czytelników. Posiada zaświadczenie profesora śpiewu solowego p. E. Tatarczuchowej, inspektora mistrza Adama Didura i szeregu innych biegłych w tej dziedzinie ludzi, którzy prorokują jego pięknemu i o szlachetnym brzmieniu głosowi jak najlepsze rezultaty w przyszłości. Musimy mu pomóc a w związku z tym otwieramy niniejszym składkę na naukę śpiewu dla W. B. W.

Niecodzienny proces o obrazę czci

(B.) Przed s. o. Majkowskim toczył się onegdaj niecodzienny proces o obrazę czci. Pewna starsza już niewiasta ze Lwowa mieszkała w tej samej kamienicy, w której zajmował skromne mieszkanie posterunkowy Żylis. Pani owa nazywała się Karolina Niedzielska. Początkowo w kamienicy żyło się w zupełnej zgodzie, później jednak zaczęły się plotki, w wyniku których atmosfera przyjaźni pomiędzy rodziną posterunkowego, a rodziną Niedzielskich popsuła się.

Doszło dnia pewnego do tego, że na marginesie jakiejś rzekomej kłótni, syn Niedzielskiej, Włodzimierz, urzędnik prywatny, napisał na posterunkowego do Głównej Komendy P. P. zażalenie, w którym zarzucił funkcjonariuszowi P. P. ciężką obrazę słowną swej matki.

Dochodzenia dyscyplinarne przeciwko posterunkowemu wykazały bezpodstawność tego, oraz innych zarzutów. Wówczas z urzędu sprawą oczernienia zajęła się prokuratura. Przeciwko urzędnikowi i jego matce wygotowano akt oskarżenia.

Celem powołania nowych świadków rozprawę odroczono. Oskarżał prok. dr. Chlipalski, bronił adw. dr. Niemkiewicz.

Skazanie oszustów

(B.) W wyniku rozprawy, jak toczyła się przed s. o. Cyganem przeciwko trzem oszustom, którzy urządzali we Lwowie nieprawne zbiórki — zapadł wyrok skazujący. Oskarżony Stefaniuk skazany został na 1 rok więzienia, Starecki na 10 miesięcy, a Didyk na 8 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. Kilanowicz, bronił adw. dr. de Teissevre.

Adw. Dziedzic uniewinniony

Wczoraj o godz. 12 w południe sędzia grodzki dr. Sołtysik ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni: adwokat lwowski Wojciech Dziedzic i Zygmunt Barchacz z Borysławia zostali uniewinnieni.

Do obu oskarżonych zastosowano ustawę austriacką, wedle której sprawa jest już przedawnioną, wzięto też pod uwagę jako okoliczność łagodzącą dotychczasową niekaralność obu oskarżonych.

Prokurator Trella zgłosił apelację od tego wyroku do sądu okręgowego.

WYPADEK ROWERZYSTY NA UL. SŁOWACKIEGO

(a) O południowej porze w dniu wczorajszym przejeżdżał z ul. Słowackiego w ul. Marszałkowską szofer Wiktor Bass. W tym czasie od przeciwnej strony podążał rowerem Zbigniew Skibiński, liczący 22 lat, robotnik, a gdy nadjechał również z tej strony wóz piekarski, rowerzysta znalazł się między tym wozem a autodorożką, stracił równowagę, a przewróciwszy się z roweru, upadł na autodorożkę. Skończyło się jedynie na przerażeniu, rowerzysta wyszedł bowiem cało z niemiłej przygody.

NIEUDAŁY ATAK NA INWALIDZKĄ BUDKĘ

(a) O północy odbywający na ul. Mickiewicza służbę obchodową posterunkowy zauważył jakiegoś osobnika, który wyłupywał drzwi w budce inwalidzkiej, położonej u wylotu ul. Zygmuntowskiej. Na widok posterunkowego osobnik ów rzucił się do ucieczki, został jednak przytrzymany. Przytrzymany Tadeusz Ilnicki, liczący 20 lat, zarobnik, bez zajęcia, przy którym w czasie rewizji osobistej znaleziono duży łom żelazny i pęk wytrychów, przyznał się do zamierzonego włamania się do budki inwalidzkiej i tłumaczył swój przestępny krok chęcią zdobycia pieniędzy, by kupić sobie okrycie zimowe, którego nie posiada. Odstawiony został do aresztów policyjnych.

ŻEBRACZKA UPROWADZIŁA WIEJSKĄ DZIEWCZYNĘ

(a) Wydział śledczy otrzymał w dniu wczorajszym wiadomość, iż przechodząca przez wieś Proniuk, w Kieleckiem, wędrowna żebraczka uprowadziła 14-letnią córkę tamtejszego gospodarza, Zofię Pietrach. Żebraczka z uprowadzoną dziewczynką ruszyła z Kieleckiego we wschodnim kierunku.

„SZOPPENFELDZIARZE" GRASUJĄ

(a) Rudolf Hawryk, kierownik sklepu z kilimami (ul. Sykstuska 20) zawiadomił policję, iż do sklepu tego wieczorem przybyło trzech jakichś osobników celem zakupna kilimów, przy czym jeden z nich skradł z kantorka zegarek wartości 50 zł.

DZIKA ROZPRAWA Z PRZECIWNIKAMI

(a) Na gościńcu Janowskim rozegrała się w dniu wczorajszym dzika rozprawa pomiędzy przeciwnikami, powracającymi z rozprawy sądowej w Janowie. Gościńcem tym wracali Michał Ślepak do Suchowoli i Iwan Iwaniszyn do Kłocowa, obaj odpowiadali za pobicie Michała Capa, parobka, zamieszkałego w Kłocowie. W pewnej chwili Cap, w towarzystwie Michała Cybyka i Iwana Hryba, napadł na swych przeciwników i w bójce, jaka wywiązała się, ciężko ich pobił. Epilog tej rozprawy na gościńcu był fatalny dla obu stron, bo Iwaniszyn umarł nazajutrz skutkiem odniesionych ran, a Ślipak przewieziony został do szpitala, — podczas gdy wszyscy trzej sprawcy znaleźli się pod kluczem.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Przemyśla

PRZENIESIENIE KIEROWNIKA WYDZIAŁU ŚLEDCZEGO P. P. W PRZEMYŚLU. Komisarz P. P. dr. Stanisław Weiss, który po p. Wilhelmie Olenkiewiczu, przeniesionym do Drohobycza, objął stanowisko kierownika Wydziału Śledczego w tut. Pow. Komendzie P. P. został stąd przeniesiony na razie do dyspozycji Komendy Głównej P. P.

Miejsce p. dr. Weissa zajmie, jak słychać, kierownik Wydziału Śledczego z Tarnopola.

RZEKOMA PROTEKCJA U RAKARZA MIEJSKIEGO. Niewyśledzeni wydrwigrosze składali ostatnio wizyty właścicielom psów, ostrzegając ich przed nastąpić mającą obławą na psy. Równocześnie, za pewną opłatą zobowiązywali się do interweniowania u rakarza miejskiego, aby psy owych właścicieli pozostawiono w spokoju. Wkrótce jednak okazało się, że „okupione" psy nie cieszą się żadnymi względami rakarza.

Na lamenty właścicieli i właścicielek psów, rakarz przemyski ogłosił ostrzeżenie, w którym zastrzegł się kategorycznie przed podszywaniem się oszustów pod jego firmę.

Z Rzeszowa

KRONIKA POLICYJNA. Na szkodę Małki Grossfeld ul. Baldachówka, skradziono garderobę wart. 350 zł. Część łupu w postaci futra, złodzieje — widocznie spłoszeni — porzucili na jezdni. — Zygmuntowi Kriegerowi skradziono pozostawiony chwilowo w sieni rower wart. 160 zł. Przytrzymano za jazdę „na gapę" Szpunara St., który jechał z Dębicy.

NOTORYCZNY ZŁODZIEJ MIESZKANIOWY W POTRZASKU. Organa policyjne ujęły notorycznego złodzieja mieszkaniowego, Chaima Knellera. Ujęcie nastąpiło w kilka godzin po kradzieży, dokonanej w mieszkaniu Frydy Fliegelmann, ul. Kolejowa 6; łupem padła biżuteria i gotówka na sumę 420 zł. Okazało się również, że Kneller okradł niedawno mieszkanie Zofii Feit, ul. Słowackiego 16, skąd zabrał różne rzeczy wart. 160 zł.

O KOLONIE DLA POLSKI. W związku z akcją Dni Kolonialnych odbyła się w niedzielę 22 b. m. żywiołowa manifestacja społeczeństwa Rzeszowa pod hasłem „Żądamy dla Polski Kolonij". Rano odbyły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach. W południe liczna publiczność zebrała się w sali „Sokoła", gdzie wygłoszono szereg przemówień na temat propagandy idei kolonialnej i znaczenia kolonij.

ŚMIERTELNY UPADEK. Niejaki Franciszek Tłuczek ze Straszydla pow. Rzeszów udał się onegdaj po podpiciu na wesele do wsi Sołonka. W drodze Tłuczek potknął się, a upadłszy na ukryty w kieszeni sztylet doznał przecięcia arterii w pachwinie; nieszczęśliwy zmarł w ciągu kilku minut wskutek upływu krwi.

WYNIK NIEDZIELNEJ ZBIÓRKI NA POMOC ZIMOWĄ. Niedzielna zbiórka uliczna na rzecz pomocy zimowej przyniosła brutto 1400 zł. Dochód zbiórki stanowi, jak na miejscowe stosunki, wcale poważną kwotę. Następne zbiórki w liczbie 5-ciu odbywać się będą w każdą 1-szą niedzielę miesiąca.

Z Sokala

ARESZTOWANIE APTEKARZA. W Krystynopolu został aresztowany tamt. aptekarz, Lichtental i osadzony w więzieniu śledczym w Sokalu. Aresztowanie wywołało w mieście zrozumiałą sensację. Powodem aresztowania jest rzekomo handel niedozwolonymi narkotykami.

ZUCHWAŁY NAPAD. Do leśniczówki „Łucki" obok Kuliczkowa, którą zamieszkiwał gajowy Franciszek Gawlik, wtargnęło onegdaj pod jego nieobecność dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w karabiny osobników. Bandyci steroryzowali żonę gajowego, przeszukali mieszkanie i zabrali tylko 1 strzelbę. Po odejściu urządzili w pobliskim lesie strzelaninę, prawdopodobnie, aby steroryzowana kobieta nie spowodowała szybkiego pościgu. Obławę na zbiegłych prowadzi poster. P. P. w Bełzie, przy pomocy służby leśnej z Kuliczkowa i Bełza.

ZBIÓRKA NA POMOC ZIMOWĄ BEZROBOTNYM. 130 osób wzięło czynny udział w zbiórce pieniężnej w dniach 11, 15 i 16 b. m. Około 3.200 ofiarodawców złożyło w tych dniach łącznie 542.20 zł. Ten wydatny, a pierwszy powszechny datek społeczeństwa sokalskiego, w wysokości dotąd nie praktykowanej w zbiórce puszkowej, zawdzięczyć należy energii Sekcji zbiórek, Komitetu zimowej pomocy bezrobotnym i ofiarności tutejszego społeczeństwa.

Z Buczacza

ROBOTNICY FABRYKI TYTONIOWEJ NA F. O. N. Robotnicy fabryki tytoniowej w Monasterzyskach, powiat Buczacz, ofiarowali na FON. jeden dzień pracy. Uzyskaną w ten sposób kwotę 3.500 zł. przekazano już Komitetowi F. O. N.

ZEBRANIE EMERYTÓW. Ostatnio odbyło się w sali „Sokoła" zebranie emerytów pod przewodnictwem p. Walcera, urzędnika Wydz. Powiat., b. majora Wojsk Polskich. W czasie zebrania p. Zdański z Trychowiec zreferował położenie emerytów w Polsce.

WYSTAWA RZECZY PRAKTYCZNYCH. Obecnie bawi w Buczaczu bydgoska „Wystawa Rzeczy Praktycznych", mieszcząca się w sali „Sokoła". Wystawa, która cieszy się frekwencją zwiedzających zabawi w naszym mieście do czwartku 26 b. m.

WIĘKSZA KRADZIEŻ. Ostatnio dokonana została u M. Leszczyńskiego kradzież 1026 zł. Policja jest już na tropie sprawcy kradzieży.

LUSTRACJA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO W BUCZACZU. Onegdaj harcerstwo buczackie lustrowane było przez delegata Komendy Głównej Harcerstwa Polskiego. Lustracja wykazała wielką sprawność drużyn harcerskich w naszym mieście. Delegat złożył na ręce Komendanta Hufca w Buczaczu prof. Edwarda Pelca pochwałę dla drużyn buczackich.

POSTRZELENIE ZŁODZIEJA RYB. Strażnik stawu szambelana Horodyskiego z Trychowiec ad Buczacz, zauważył w nocy jakiegoś mężczyznę, kradnącego ze zbiorników ryby. Gdy osobnik ów, którym okazał się Maciej Borus, mimo wezwań strażnika, począł razem z workiem pełnym ryb uciekać, strażnik użył dwukrotnie broni, w konsekwencji czego Borys został ciężko raniony w plecy. W worku miał Borus 55 kg ryb.

Z Jarosławia

SKUP NIEROGACIZNY DO BEKONIARNI W ZŁOCZOWIE I LWOWIE. Wobec likwidacji jarosławskiej bekoniarni, powiat jarosławski i sąsiednie, ze względu na wysoko postawioną i racjonalną hodowlę nierogacizny — zostaną wykorzystane dla fabryki bekonów w Złoczowie i Lwowie. W sprawie powyższej interweniował osobiście w Jarosławiu dyrektor fabryki bekonów w Złoczowie p. Marian Faff, który wraz z Okręgowym Towarzystwem Rolniczym ustalił, że skupy trzody chlewnej będą się regularnie odbywały w Jarosławiu w każdą środę.

SENSACYJNA SENTENCJA WYROKU. Po szeregu rozpraw ogłoszony został przez Sąd Grodzki w Pruchniku wyrok w sprawie Augustyna Młynarczyka z Rozborza długiego, pow. Jarosław, który był przez Prokuraturę S. O. w Przemyślu oskarżony, iż w swojej obronie pomówił posterunkowych P. P. Andrzeja Marcinowa i Tadeusza Sikorę o to, że byli pijani przy przeprowadzaniu w jego sprawie

Ze sportu

TURNIEJ PIŁKARSKI O MISTRZOSTWO ŚWIATA

Zarząd Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej, obradować będzie nieoficjalnie w dniach 28 i 29 b. m. we Frankfurcie n/Menem. Przedmiotem obrad będzie wyłącznie sprawa organizacji turnieju piłkarskiego o mistrzostwo świata. W tym samym czasie odbędzie posiedzenie międzynarodowa komisja przepisów piłkarskich.

KŁOPOTY JAPOŃCZYKÓW Z OLIMPIJSKIMI DĘBCZAKAMI

Mistrzowie olimpijscy Japonii, którzy wywieźli z igrzysk w Berlinie pamiątkowe małe dęby, znaleźli się po przybyciu do kraju w kłopocie. Małe drzewka nie wytrzymały długiej podróży z Niemiec przez Syberię do Japonii i po przybyciu na miejsce, utraciły wszystkie listki, tracąc swoje zdolności życiowe.

W Tokio Japoński Komitet Olimpijski oddał drzewka ogrodowi botanicznemu, gdzie znajdują się one w specjalnej pielęgnacji.

Po „wydobrzeniu" drzewka mają być zasadzone na podwórzach tych uniwersytetów których zawodnicy zdobyli mistrzowskie tytuły olimpijskie. Szczególniej uroczyście przesadzone będzie drzewko, zdobyte przez Japończyków w sztafecie pływackiej 4 razy 200 metrów. W uroczystości przesadzenia drzewka, które zasadzone będzie na terenie olimpijskiego stadionu pływackiego w Tokio, wezmą udział wszyscy członkowie olimpijskiej drużyny japońskiej w pływaniu oraz przedstawicielstwa szkół japońskich.

Japonia zamierza wprowadzić jako nagrodę dla zwycięzców w konkurencjach olimpijskich 1940 roku również małe drzewka. Tym razem będą to sadzonki wiśni.

JAPONIA NIE ZREZYGNUJE Z ORGANIZACJI ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Japoński Komitet Olimpijski oficjalnie komunikuje, iż Japonia w żadnym wypadku nie zrezygnuje z organizacji zimowych igrzysk olimpijskich 1940 r.

Ponieważ sprawa wyznaczenia terenu dla przyszłych igrzysk zimowych rozstrzygnięta zostanie na posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie na wiosnę 1937 roku, przeto Japonia już dziś przygotowuje obszerny memoriał, uzasadniający pretensje Japonii do roli organizatora tych igrzysk.

WŁOCHY CHCĄ ORGANIZOWAĆ IGRZYSKA W ROKU 1944

Z kół bliskich włoskiemu komitetowi olimpijskiemu donoszą, że Włochy zgłoszą swoją kandydaturę na organizatora igrzysk olimpijskich w r. 1944.

PERRY WALCZYĆ BĘDZIE 40 RAZY Z VINESEM

Z Ameryki donoszą, że Perry, który niedawno przeszedł na zawodowstwo, podpisał zobowiązanie zorganizowania w różnych miastach aż 40 spotkań z Vinesem. Pierwszy mecz ma się odbyć 6 stycznia w N. Jorku, na słynnym stadionie Madison Square Garden.

JESSE OWENS JEDZIE NA WYSTĘPY DO HOLLYWOOD

4-krotny mistrz olimpijski Jesse Owens, został podobno zaangażowany przez wytwórnię filmową Hollywood, dzienniki amerykańskie twierdzą, że za jeden występ Owens ma otrzymać 50 tysięcy dolarów.

dochodzeń i nie wiedzieli co robią. Przez powyższe oszczerstwo miał się Młynarczyk dopuścić występku z art. 225 par. 1 i 5 k. k.

Sąd wydał wyrok uniewinniający oskarżonego, uzasadniając, że oskarżony nie jest i nie może być krępowanym w przytoczaniu okoliczności na swą obronę, chociażby krzywdzące inne osoby, o ile okoliczności te mogły zaważyć na wyroku i oświadczenie takie było złożone w dobrej wierze. Obrona przeciwko oskarżeniu stanowi prawo oskarżonego, w art. 334, 335, 336, 345, 355 i nast. k. p. k., przy czym Sąd powołał się na odpowiednie orzeczenie Sądu Najwyższego.

Termin nabywania świadectw przemysłowych na rok 1937

Izba skarbowa przypomina, że termin nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1937 rozpoczął się dnia 2 listopada 1936 r. i będzie trwać do 31 grudnia 1936 r. Świadectwa i karty rejestracyjne będą wydawały w tym okresie Kasy Urzędów skarbowych codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, na podstawie należycie wypełnionych deklaracyj.

Blankiety tych deklaracyj wydają bezpłatnie właściwe Urzędy skarbowe.

O bliższe wskazówki, tak co do kategorii świadectwa przemysłowego, od powiedniej dla danego przedsiębiorstwa, jako też co do ceny świadectwa i innych kwestyj wątpliwych, należy zwracać się do właściwych Urzędów skarbowych.

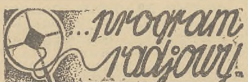
Prowadzący przedsiębiorstwo po dniu 31 grudnia 1936 r. bez świadectwa przemysłowego lub na podstawie nieodpowiednich świadectw przemysłowych, względnie bez karty rejestracyjnej, ulegną przewidzianej karze grzywny.

Kara nie zwalnia od obowiązku nabycia właściwego świadectwa przemysłowego, względnie karty rejestracyjnej.

Stosunki lwowsko-śląskie w średniowieczu

Donoszą z Katowic:

13 b. m. odbył się w dużej sali Instytutu Śląskiego odczyt dra Józefa Skoczka, archiwariusza miejskiego ze Lwowa na temat „Stosunków kulturalnych Śląska ze Lwowem w wiekach średnich. Prelegent, znany historyk kultury specjalnie zaproszony na odczyt do Katowic przez zasłużonego dyrektora Instytutu Śląskiego dra Romana Lutmana, poruszył w swych wywodach zagadnienie szczególnie interesujące zarówno dla dziejów Lwowa, jak Śląskiego średniowiecznego. Odczyt ten wywołał ogromne zainteresowanie wśród tłumnie zebranych słuchaczy, wśród których zauważono wielu Lwowian, mieszkających stale w Katowicach, zgrupowanych w osobnym „Kole Lwowian" a nawet specjalnym „Kole wychowanków IV. gimnazjum lwowskiego". Nie szczędzo słów uznania i hucznych oklasków zarówno prelegentowi, jak organizatorowi i inicjatorowi odczytu, również Lwowianinowi, dyr. Lutmanowi.



WTOREK, DNIA 23 LISTOPADA

Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". — 6.33 Gimnastyka. — 6.50 Muzyka z płyt. — 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 (Lw.) Program na dzisiaj. — 7.30 (Lw.) Parę informacji. — 7.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 8.00 Audycja dla szkół. — 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 (Lw.) Chwila Ryszarda Wagnera (płyty). — 12.40 (Lw.) Włościanin ubezpiecza swoje bydło — pogadanka, wygłosi inż. Oswald Kuminek. — 12.50 Dziennik południowy. — 14.30 (Lw.) Koncert życzeń. — 15.00 Wiadomości gospodarcze. — 15.15 (Lw.) Koncert reklamowy. — 15.30 (Lw.) Wiadomości bieżące. — 15.35 (Lw.) Muzyka lekka na płytach. — 15.50 (Lw.) Mój pierwszy występ reżyserski — pogadanka dla dzieci Haliny Zbierzchowskiej - Gadomskiej. — 16.00 Prokofiew: Symfonia klasyczna — (Ork. Stokowskiego) — (płyty). — 16.15 Skrzynka P. K. O. — 16.30 Pieśni Niewiadomskiego w wykonaniu chóru męskiego „Echo". — 17.00 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść. — 17.15 Utwory kameralne na skrzypce i fortepian. — 17.50 „Koń trojański". — 18.00 Pogadanka aktualna. — 18.10 Sport w miastach i miasteczkach (?) — 18.20 (Lw.) Piosenki przebojowe na płytach. — 18.35 (Lw.) Uwagi o współczesnej literaturze ukraińskiej — szkic literacki. — 18.50 „Dyskutujmy". — 19.20 „Juvenes dum sumus (Wesołe studenty na komersie) — audycja literacko - muzyczna St. Wasylewskiego. — 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radia — przeprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. — 20.15 (Lw.) Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Lwowskiej pod dyr. Bronisława Wolfsthala, z udziałem Bronisława Gimpla — skrzypce. — 22.30 Kwadrans poezji. — 22.45 Muzyka taneczna. — W przerwie o godzinie 22.55: — Ostatnie wiadomości.

Wydawnictwa gospodarcze

NOWY NUMER „POLITYKI GOSPODARCZEJ"

Wyszedł z druku numer 27 dwutygodnika „Polityka Gospodarcza" z dnia 15-go listopada. Numer ten zawiera artykuł wstępny o reelekcji Roosevelta, oraz artykuły: byłego Min. Skarbu Jerzego Michalskiego p. t. „O jawności w akcji antyetatystycznej", artykuł Posła Brunona Sikorskiego „Zreformujmy należycie opłaty za patenty" i artykuł „Haracz kompensacji na przykładzie bawełny". Dalej znajdujemy obszerną notatkę p. t. „Samorząd gospodarczy działa", krytykujący nowe biurokratyczne intencje, ujawniane przez Izby przemysłowo - handlowe, a dalej notatkę p. t. „Państwo produkuje protezy" i „Państwo produkuje narty". W dziale „Varia" omówione jest zagadnienie służby pracy oraz ulg podatkowych. Dział „Ze świata gospodarczego" — przynosi wiadomość o polityce gospodarczej Niemiec i o haussie metalowej. Następnie idzie „Przegląd prasy", w którym znajdujemy notatki: „Anglicy o położeniu Polski" — „Francuzi o złotym" — „Zbiegłe kapitały francuskie" — „Dlaczego Niemcy nie dewaluują" — „Pojednanie Keyns'a ze złotem" — „Daily Expres" o haussie surowcowej". — W dziale prasy krajowej: „Oazy rentowności, czy pijawki monopolistyczne" — „Amortyzacja w handlu" — „Zjełczałe poglądy" — „Kupcy przeciwko nadmiernemu biurokratyzmowi". Numer zamyka dział humoru, w którym znajdujemy wiadomość, że Izby przemysłowo - handlowe, mają zostać zlikwidowane, a na ich miejsce zostanie utworzony samorząd gospodarczy.

SKŁADAJCIE OFIARY
NA POMOC ZIMOWĄ
BEZROBOTNYM!
KONTO P. K. O. 70.200

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.